

 HARLEQUIN[®]
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE[®]



W CIENIU
AKROPOLU

RACHAEL THOMAS

Rachael Thomas

W cieniu Akropolu

Tłumaczenie:
Karol Nowacki

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Nikos Lazaro Petrakis stał w biurze Xanthippe Shipping, koncernu, który zbudował od zera, i wpatrywał się w lśniące fale za oknem. Właśnie dostał wiadomość, która rozpałała jego umysł.

„Musimy porozmawiać. Spotkajmy się dziś wieczorem na plaży. Serena”.

Serena James prawie zdołała przebić się przez mur, którym się otoczył. Wpłynęła na niego znacznie bardziej, niż byłby gotów przyznać. Ucieszył się, gdy nadarzyła się okazja, by się jej pozbyć z życia. Nie kontaktowali się od czasu tamtej nocy, przed trzema miesiącami. Odeszła i nie oglądała się za siebie. Milczenie przyniosło ulgę.

Zamknął oczy, przywołując jej obraz. Trudno było o niej zapomnieć. Sądząc po tym, jak rozszalały się jego myśli, nadal się to nie udało. Całymi tygodniami pragnął ciała tej kobiety, czuł jego zapach i ciepło. Wytrwał jednak w postanowieniu, by się nie angażować. Odepchnął ją emocjonalnie i fizycznie, lecz nie potrafił całkowicie się wyzwolić od pożądania. Pozostało niczym wiążąca ich nić.

Po powrocie do Aten rzucił się w wir obowiązków. Zajął się przejęciem linii wycieczkowych Adonia z bezwzględnością, która zadziwiła nawet jego asystenta.

Wiedział, że Serena mogła mieć tylko jeden powód, by wrócić na Santorini. Nie było innego wyjaśnienia.

Latem przybyła na wyspę, żeby zebrać materiał do artykułu. Wywiązał się między nimi namiętny romans, którego punktem kulminacyjnym był seks na plaży. Czyżby wynikły z tego mające zmienić całe życie konsekwencje, których nie planował i w żadnym razie nie chciał?

Dlaczego czekała tak długo? Czy zrobiła to, czego się obawiał, i korzystając ze swych znajomości i umiejętności dziennikarki dowiedziała się o nim więcej? Rozzłościł się. Czy wiedziała, że nie jest rybakiem, jak jej wmówił, bo tak było łatwiej?

Zajmowała się reportażami z podróży, nie pracowała dla tabloidów, ale to nie znaczyło, że nie wykorzysta nadarżającej się okazji. Zachował szczególną ostrożność, by nie poznała jego prawdziwej tożsamości. Miał już dosyć spekulacji prasowych o swoich interesach i ciągle zmienianych partnerkach.

Gdyby przed pierwszą, zachwycającą nocą znał zawód Sereny, może by odszedł, nie dając się złapać w pułapkę niewinności i wciągnąć w coś, przed czym zawsze się bronił.

Obecnie w swym sceptycznym umyśle dopuszczał tylko jedną przyczynę powrotu Sereny na wyspę i żądania spotkania zamiast zwykłej rozmowy telefonicznej. Wierzył, że różni się od wszystkich pozostałych, z którymi się spotykał; udowodniła, że się mylił. Przybyła, żeby skorzystać z jego bogactwa i ustawić się na resztę życia. Nie mogło się to zdarzyć w gorszej chwili. Transakcja z Adonia Cruise Liners mo-

głaby przepaść, gdyby historia wyszła na światło dzienne.

Zaklął. Nie ulżyło. Poirytowany, krążył między oknem a biurkiem, stukając w klawisze telefonu. Jakim cudem Serena tak mocno naruszała jego równowagę wewnętrzną, nie będąc nawet w pobliżu? Opanował się, słysząc spokojny głos asystenta.

- Zorganizuj mi samolot - polecił. - Muszę lecieć po południu na Santorini.

Mówił płynnie i stanowczo, odzyskując kontrolę, ale nie przestał się gniewać. Wróciły podejrzenia. Po co wybrała taki moment? Czego chce?

Czy wie, że jest na ostatnim, wymagającym szczególnej delikatności etapie negocjowania przejęcia firmy obsługującej liniowce, mającego rozszerzyć zakres jego działalności z frachtu na luksusowe rejsy? Miało go to uczynić prezesem największego przedsiębiorstwa żeglugowego w Grecji. Nie potrzebował dodatkowych komplikacji ani teraz, ani kiedykolwiek indziej.

Mimo to nie przestawał myśleć o Serenie: żywiołowej, radosnej, pięknej. Sprawiała, że zapragnął rzeczy, których nie mógł mieć. Fakt, że żaden inny mężczyzna się z nią nie kochał - że oddała dziewictwo właśnie jemu - nie ułatwiał sprawy. Zmusił się, by odejść, odwrócić się od tego, co przez moment dzielili. Ze względu na przeszłość nie potrafił zaangażować się uczuciowo, nawet gdyby chciał. Nigdy więcej się tak nie wystawi.

Nikos wziął głęboki oddech i podszedł do okna, patrząc, jak wielki liniowiec pasażerski zawija do doku z łatwością zadziwiającą przy jego rozmiarach. Dalej, na horyzoncie, czekało kilka kontenerowców. Nie pojawiło się poczucie spełnienia, jakiego zwykle dostarczał mu widok owoców własnej pracy na morzu. Nigdy wcześniej nic nie zdołało go przyćmić, ale teraz był myślami gdzie indziej, nie potrafiąc skupić się na niczym poza wspomnieniem szczupłej rudej dziewczyny, która przez dwa tygodnie doprowadzała go do szaleństwa.

Nadal miał przed oczyma bladą twarz i zielone, zawsze pełne życia oczy. Jedwabiste włosy, czerwone jak jesienne listowie, proszące o rozczesywanie palcami. Każdy uśmiech zapraszał do pocałunku.

Zapadły mu w pamięć ostatnie słowa, jakie do niej powiedział, podobnie jak jej widok stojącej na plaży czy strzepywanie piasku z jej ubrania. Powinien wykazać więcej samokontroli i powściągliwości, ale ona to uniemożliwiała. Samo trzymanie jej w ramionach stanowiło nadmierną pokusę.

Czy tego pragnęła? Zacisnął pięści, roztrzásając własne słowa tamtej nocy, ostre i nieustępliwe: „Powiesz mi, jeżeli to, co właśnie się stało, będzie miało konsekwencje”. Wypowiedział je z emfazą. Wciąż pamiętał, jak zbladła pod jego twardym wzrokiem. Mówił surowym, bezkompromisowym tonem, ale pomny przeszłości, nie umiał myśleć racjonalnie. Rozwścieczyło go, że dał się ponieść uczuciom, łamiąc podstawową zasadę zachowywania kontroli w każdej sytuacji.

Nie mógł winić Sereny, że tamtej nocy uciekła. Był na nią wściekły, ale przede wszystkim był wściekły na siebie.

Odkąd odeszła, tęsknił. Nocami pragnął mieć ją w ramionach, ale wytrwale powstrzymywał się od kontaktu. Mijały tygodnie i miesiące. Miał nadzieję, że obawa przed rezultatem nocy na plaży okaże się nieuzasadniona.

Teraz, trzy miesiące po nocy pod gwiazdami, Serena powróciła. Mogła mieć tylko

jeden powód. Musiał zmierzyć się z faktami.

Była z nim w ciąży.

Serena czekała na plaży. Gdzie Nikos? Czy przyjdzie? Rytmiczny odgłos fal uderzających o piasek niewiele ją uspokajał.

Gdy leciała z Londynu, myśli o dwóch porywających tygodniach spędzonych razem przyćmiło przypadkowe odkrycie prawdziwej tożsamości Nikosa parę minut przed wejściem na pokład samolotu. Mężczyzna, w którym się zakochała, okazał się kimś zupełnie innym niż skromnym rybakiem, za którego się podawał. Siedziała w hali odlotów, gdy zdjęcie Nikosa pojawiło się w aplikacji z wiadomościami na jej telefonie, przy artykule o udziale greckiego miliardera z branży żeglugowej w agresywnym przejęciu.

Nikos jest miliarderm?

Postanowiła polecieć na Santorini, wierząc, że Nikos jest biedny, ale zasługuje przynajmniej na to, żeby usłyszeć osobiście to, co miała mu do powiedzenia. Szokujące odkrycie tuż przed odlotem zmieniło wszystko. Wściekła, zdradzona, chciała teraz tylko wywrócić do góry nogami jego świat, tak jak on to zrobił z jej światem.

Stojąc na plaży, traciła odwagę. Będzie wiedział dokładnie, dlaczego przybyła, jednak w niczym nie ułatwiało to przekazania nowin – bez względu na to, kim jest. Nie chciał „konsekwencji”, jak to zgrabnie ujął, tego była pewna.

Całkowicie legły w gruzach nadzieje, że może ich czekać wspólna przyszłość. Człowiek taki jak Nikos, miliarder, niewątpliwie umyje ręce.

Instynktownie osłaniała brzuch ochronnym gestem. Co, jeśli nie przyjdzie? Dotąd pragnęła, by przyjął do wiadomości, że ich wakacyjny romans doprowadził do ciąży. Teraz nie miała pewności. Czy chce takiego mężczyzny w swoim życiu? W życiu dziecka?

Jak mógł ją oszukać? Nie cierpiała kłamców, bo całe życie wiodła w cieniu kłamstw.

Przypomniała sobie ostatnią noc na wyspie. Czuły rybak, w którym się zakochała, zmienił się drastycznie, pokazując się z nowej, nieznanej strony, uświadomiwszy sobie, co może wyniknąć ze spontanicznego zbliżenia.

Powinni się tylko pocałować na pożegnanie – miałyby co wspominać po powrocie do Anglii. Wiedziała, że nie pragnął niczego więcej i akceptowała to. Chciała doświadczyć po raz pierwszy miłości w ramionach mężczyzny, który niczego nie żądał – którego kochała. Oboje stracili panowanie nad sobą, nie troszcząc się o nic poza pożądaniem.

Nikomus jeszcze nie powiedziała, nawet rodzinie. Nie zniosłaby reakcji krewnych, wiedząc, że ich zawiedzie. Siostra wiedziała o krótkim romansie, Serena nie znalazła jednak dotąd odwagi, by powiedzieć o dziecku – nie teraz, przy wszystkich problemach Sally z in vitro.

- Serena.

Zamknęła oczy, słysząc za sobą imię wypowiedziane z wyraźnym akcentem. Nie była w stanie się odwrócić. Na pewno będzie widać w jej oczach, jaka jest zdruzgotana. A może też to, że nadal go kocha? Nie mogła pozwolić, by zauważył. Nie po tym, jak wyciął ją ze swego życia z powodu wspólnego błędu.

Błądu. Nienawidziła tego słowa. Ciężyło nad nią całe życie. Była błędem, zaskoczeniem dla rodziców, zmuszającym do pogodzenia się i wytrwania w małżeństwie.

- Serena - powtórzył, dotykając ramienia dziewczyny.

Była bardziej zdenerwowana niż kiedykolwiek wcześniej. Odwróciła się, desperacko starając się zachować spokojny ton.

- Już myślałam, że nie przyjdiesz.

Czy ten szept to naprawdę jej głos? Musi być silna. Nie może pozwolić, by emocje wzięły górę, nie teraz. Cofając się przed dotykiem Nikosa, zastanowiła się, czy jest w stanie kontynuować. Czy postępuje właściwie? Czy powinna w ogóle tu przyjeżdżać?

Nikos zbliżył się, zmuszając ją, by spojrzała w górę. Zmienił się. Niebieskie oczy, tak nietypowe u Greka, nie były koloru letniego nieba, jak zapamiętała, lecz lodowato zimne. Był zupełnie inny niż mężczyzna, w którym się zakochała. Nie tylko ze względu na eleganckie ubranie zamiast dżinsów roboczych, w których zawsze go widywała.

Pozostał wysoki i ciemnowłosy, nadal miał mocne rysy, które jednak teraz wydawały się ostrzejsze. Zaciskał usta.

- Przepraszam, byłem zajęty.

- Wyglądasz... - Zrobiła przerwę, usiłując znaleźć odpowiednie słowo, całkowicie speszona jego bezkompromisową postawą. Jego kłamstwo i waga tego, co miała obwieścić, wykluczały swobodną rozmowę. Następne minuty wpłyną na resztę życia. - Wyglądasz bardzo elegancko. Zupełnie jak biznesmen.

Chyba dostrzegła gniew w głębinach niebieskich oczu. Nic nie zostało z mężczyzny, z którym śmiała się i kochała podczas wakacji, trzy miesiące wcześniej - tego, któremu oddała więcej niż serce. To był prawdziwy Nikos.

- To, że wychowałem się jako prosty rybak, nie znaczy, że muszę nim pozostać.

Cofnęła się o krok i rozejrzała po pustej plaży, desperacko usiłując uniknąć spojrzenia miliardera.

Nie ułatwiał sprawy. Widać było po jego irytacji, że wie, dlaczego go odszukała po tym, jak okrutnie zakończył dwutygodniowy romans. Bawił się nią, zmuszał, by powiedziała sama.

- Wiesz, dlaczego tu jestem?

Niezadowolona, że mówi drżącym głosem, powstrzymała się przed przybraniem obronnej pozy. Musiała pozostać silna.

Nie odrywał wzroku od twarzy Sereny. Stała nieporuszona, nie dając się zastraszyć.

- Powinnaś to zrobić jakieś dwa miesiące temu.

Powiedział to, jak gdyby było to oczywiste. Każde słowo raniło jej serce, prawie unicestwiając miłość, którą pielęgnowała od czasu opuszczenia wyspy. Każde dowodziło, że była dla niego niczym więcej jak tylko okazją do rozrywki.

Nieważne, co sobie wyobrażała o Nikosie. Dla niego była tylko przelotnym upodobaniem - krótkim spotkaniem niewymagającym zaangażowania, a jedynie czułych słówek i pocałunków. Myślał, że może odsunąć ją na bok, kiedy będzie mu to pasowało. Sytuacja się jednak zmieniła i musiał przyjąć to do wiadomości.

Rozwścieczona jego podejściem i tym, czego się dowiedziała, odpowiedziała:

- Przez ostatnie dwa i pół miesiąca byłam zajęta mdłościami.

Niesprawiedliwe oskarżenie bolało. Nie dość, że desperacko ukrywała ciążę przed rodziną, to jeszcze ojciec dziecka doprowadzał ją do granic wytrzymałości.

- Mogłaś zadzwonić. Prosiłem, żebyś mi przekazała.

- Prosiłeś? - wykrztusiła z niedowierzaniem. - O nic nie prosiłeś. Żądałeś.

- Robiłem to, co należało. - Patrzył lodowatym wzrokiem na Serenę. - Poprosiłem, żebyś mi powiedziała, jeśli zajdziesz w ciążę. Niczego od ciebie nie zażądałem.

Wystarczyłby jeden telefon. Dlaczego czekałaś tak długo, Sereno? Dlaczego zgłosiłaś się teraz?

- Potrzebowałam czasu, by się zastanowić i zdecydować, co robić. - Była w błędnym kole. Spanikowana, nie umiała myśleć rozsądnie.

Nikos nie zamierzał być ojcem. Będzie musiała wychować dziecko sama. Ta myśl napawała ją lękiem, podobnie jak przekonanie, że matka będzie zdruzgotana. Nie zniesie tego, że córka zaszła w ciążę w wyniku przygodnego romansu. Nie była naiwną nastolatką, co tylko pogorszy reakcję mamy. Zawsze martwiła się, co pomyślą inni - dlatego sama ukrywała prawdę o swoim małżeństwie za fasadą szczęścia.

W wieku dwudziestu trzech lat Serena powinna być mądrzejsza. Nie była. Celowo odsuwała wszelkie zaloty. Zamierzała doświadczenie miłości cielesnej dzielić z mężczyzną, którego pokocha. Kiedy pojawił się Nikos, niemal od chwili pierwszego spotkania wiedziała, czym to się skończy. Dała mu swój najcenniejszy dar. Wszystkich zawiodła. Najgorzej, że przysporzy cierpienia siostrze.

- Zdecydować, co robić?

- Tak.

Zmuszał ją, żeby wzięła na siebie cały ciężar rozmowy, wyduszając każde słowo, choć sam nie miał nawet tyle przyzwoitości, by się przyznać do podstępu. Czy to forma kary?

- Dużo myślałaś?

Nie zauważyła wcześniej, jaka aura go otacza, choć podczas poprzedniego pobytu na wyspie spędzali razem prawie każdy wieczór. Nie tylko wyglądał, ale i zachowywał się inaczej. Obecny Nikos miał pełną kontrolę, przytłaczał - a co gorsza, był zupełnie pozbawiony wrażliwości.

- Tak, myślałam. Myślałam o twoich kłamstwach i tym, jak mnie zbyłeś przy naszym ostatnim spotkaniu. Bez przerwy myślałam o tym, jak nalegałeś, żebym poinformowała cię o konsekwencjach.

Kontynuowała pomimo wyrazu irytacji na jego twarzy. Aż dziwne, że te straszne rzeczy dzieją się przy tak pięknym zachodzie słońca, pomyślała, patrząc na pomarańczowopurpurowe niebo.

- Jak widzę, będziesz mnie karcić za to, że nie powiedziałam ci od razu, gdy się dowiedziałam, ale, głupia, chciałam zrobić to osobiście. Twarzą w twarz. Nie przez telefon. To zaś oznaczało czekanie, aż poczuje się na tyle dobrze, by podróżować.

- A jednak nie mówisz. - Zbliżył się. - Nie potrafisz tego powiedzieć, prawda? - dodał prowokująco.

- Potrafię, nie bój się. Jestem w ciąży. Z tobą.

- Dlaczego przyjechałaś, Sereno? Czego dokładnie chcesz ode mnie?

Postąpił o krok, onieśmielając ją potężną sylwetką. Była zła na siebie, że nawet

gdy rani ją bezdusznymi wypowiedziami, jej ciało nadal go pragnie.

- Niczego od ciebie nie chcę. Przynajmniej nie od rybaka Nikosa, ale przecież nim nie jesteś, prawda? - Uniosła podbródek, starając się ukryć niepewność.

- Ile?

O czym on mówi?

- Ile czego?

Odsunęła się, nie mogąc znieść jego bliskości. Jak mogła pomyśleć, że warto zjawić się na wyspie? Chciała przekazać wiadomość osobiście, żeby się przekonać, że nie ma nadziei; wiedziała, że tylko tak uniknie gdybania.

- Pieniędzy - rzucił tak jadowicie, że cofnęła się jeszcze dalej, aż poczuła za sobą skałę, na której siedziała, czekając na mężczyznę. Nigdy nie sądziła, że przekazanie nowin będzie łatwe, ale tego się nie spodziewała. Czyżby myślał, że jest tam tylko dla zysku?

- Nie chcę twoich pieniędzy. Chciałam tylko powiedzieć ci osobiście i odejść.

Popatrzyła na niego. Wolałaby, żeby ułożyło się inaczej. Żeby nie kłamał, nie wymówił słów, które wciąż rezonowały w jej umyśle. „Powiesz mi”. Nie pozostawił wątpliwości, że nie pragnął ojcostwa.

Wzięła głęboki oddech i pomyślała o siostrze przechodzącej wraz z mężem katusze przy każdym nieudanym *in vitro*. Wydawało się niesprawiedliwe, że sama zaszła w ciążę tak łatwo, podczas gdy siostra cierpiała, pragnąc dziecka. To było zbyt okrutne. Dlatego nie potrafiła zwierzyć się rodzinie. Przekazała nowinę tylko Nikosowi. Teraz sprawiał, że czuła się samotna, wyalienowana.

Mieli za sobą tylko wakacyjną przygodę - na pewno nie pierwszą w życiu Nikosa, ale dla Sereny oznaczającą, że wszystko się zmieni. Właśnie potwierdził najgorszą obawę: zostawi ją i swoje dziecko.

Przymknęła oczy. Zawsze pamiętała, że w swojej rodzinie była niechcianym dodatkiem, zmuszającym rodziców do pozostania razem. Gdyby tylko Nikos coś do niej czuł, mogłoby ułożyć się inaczej, ale na to się nie zanosilo. Powinna odejść teraz, dla dobra dziecka.

- Myślisz, że możesz mi powiedzieć, że zostanę ojcem, a potem po prostu odejść?

Odsunął się i odwrócił w stronę morza. Stał tak, napięty; Serena cieszyła się, że przestała być w centrum uwagi.

Nie wiem, co robić, krzyczała w myślach. Przycisnęła dłonie do oczu. Wrzało w niej poczucie winy, jak gdyby ukradła coś siostrze. Zwłaszcza że wiedziała, że nie powtórzą już więcej próby *in vitro*. Sally i jej mąż nie mieli już żadnych oszczędności.

- Jak mielibyśmy razem wychowywać dziecko? - wyszeptała niepewnie, podchodząc do Nikosa. Fale zaszumiały głośno. Wpatrzyła się w jego profil, nie po raz pierwszy zastanawiając się, kim jest.

Spojrzała na morze. Obraz przystojnego mężczyzny, z którym miała romans, wypełnił jej umysł. Słońce zaszło niemal całkowicie, ale Serena nie widziała jego piękna. Skupiała się tylko na Nikosie, któremu oddała serce, wierząc, że kocha go, a on może odwzajemnić miłość. Podczas tych długich, gorących dni ciemne włosy Nikosa lśniły w słońcu, a niebieskie oczy pełne były pożądania za każdym razem, gdy się spotykali.

Był jak ze snu. Zakochała się tak szybko, że zrezygnowała z młodzieńczych marzeń o znalezieniu prawdziwego uczucia, zanim pozna intymność. Nie żałowała podjętej decyzji. Kochała Nikosa – dopóki ostatniej nocy nie spojrzął na nią z potępieniem.

Nie odpowiedział. Instynktownie dotknęła jego ramienia. Kiedy się odwrócił, zobaczyła wyraz bólu na jego twarzy. Niespodziewanie zapragnęła rzucić mu się w ramiona, przytulić mocno i usłyszeć, że wszystko będzie dobrze. Tego właśnie w głębi duszy chciała i potrzebowała. Być kochaną przez tego właśnie mężczyznę. Tyle że człowiek, którego pokochała, nie istniał.

Wyprostowała się tak dumnie, jak tylko umiała. Nie wiedziała, że ma jeszcze na to siłę.

- Nie możemy. Nie razem.

- Co ty mówisz? – Nikos prawie zaniemówił. Przypomniawszy sobie dzień, w którym odeszła jego matka. Powróciły pytania z przeszłości. Starał się, by nie wpływały na terażniejszość, ale nie potrafił się od nich opędzić. Ojciec przeklinał matkę, mówiąc, że nie powinien być nigdy poślubić Angielki. Nikos stał sam, ignorowany i zapomniany przez oboje. Potem ona wyszła, a syn wciąż pamiętał bezduszne pożegnanie.

Gdyby tata nadal żył, Nikos mógłby dowiedzieć się więcej o rodzicielce. Jako nastolatek gniewał się, że kariera była dla niej ważniejsza niż małżeństwo i małe dziecko. Kiedy odezwała się w jego szesnaste urodziny, twierdząc, że nigdy nie zamierzała go skrzywdzić, odciął się od niej. Nie chciał do tego wracać.

Opanował nagromadzoną przez lata furję. Musi zachować spokój.

List od matki przekonał go, by nigdy się nie żenić. Nie zamierzał popełnić tego samego błędu co rodzice. To postanowienie uniemożliwiałoby mu także ojcostwo.

Coś się jednak zmieniło. Serena jest z nim w ciąży. Wziął głęboki oddech. Będzie ojcem. Życie zweryfikowało jego decyzję. Bez względu na to, co Serena powie albo zrobi, on pod każdym względem będzie ojcem. Nie pozwoli własnej przeszłości zdeteminować przyszłości dziecka. Nie doświadczy ono cierpień, jakie sam przeżył. Zrobi, co w jego mocy, by to zagwarantować.

- Żadne z nas nie da dziecku tego, czego potrzebuje. – Głos Sereny był miękki, ale pewny. Nikos nie dowierzał temu, co słyszał. Nie pojmował chłodnych, przemyślanych słów, wypowiedzianych z taką łatwością. Rezygnowała z dziecka równie bez troski jak jego matka.

Widok kobiety, którą miał przed sobą, zlał się w umyśle Nikosa z blondynką ze starej fotografii otrzymanej od babci. Była jego matką, ale tylko w tym sensie, że go urodziła. Schował zdjęcie i wyparł myśl o osobie, której za bardzo nienawidził, by uznać w niej mamę.

Serena zamrugała. Przez moment Nikosowi zdawało się, że widzi łzę w jej oku.

Czy planowała to od początku? Ostatniej nocy na plaży uwiodła go tak podstępnie, że zupełnie przestał nad sobą panować. Czyżby o to tylko chodziło?

Gdy kochali się po raz pierwszy, była dziewczicą. Zaskoczyło go to na tyle, że dał się oczarować. Chciał spędzać z nią coraz więcej czasu, ale nie mógł sobie pozwolić, żeby podchodzić do niej uczuciowo. Czy okazał się na tyle naiwny, by dać się uwieść?

- Nigdy nie planowałem być ojcem, ale to nie znaczy, że zostawię moje dziecko.

Czy naprawdę potrafiłby być dobrym ojcem, skoro przez swojego ojca był ignorowany tak dalece, że dziadkowie byli zmuszeni wziąć go do siebie?

- Chcesz wychować je razem ze mną? - Przybliżyła się, odczuwając jednocześnie lęk i nadzieję.

- To nie będzie możliwe, prawda? Skoro już postanowiłaś oddać je jak niechciany prezent.

- Niczego takiego nie postanowiłam.

- Ciągłe mówiłaś o swojej siostrze, o tym jak pragnie dziecka. Pamiętasz, co mi powiedziałaś? „Gdybym mogła urodzić jej dziecko, zrobiłabym to”. Dokładnie tak powiedziałaś.

- Jak możesz tak obracać kota ogonem? To były marzenia, nie plany.

Rozczarował się. Prawie uwierzył, że mogą wychować dziecko razem. Wygłupił się.

- Naprawdę sądziłaś, że możesz tu przyjechać i wykorzystać moje dziecko jako kartę przetargową, żeby zdobyć pieniądze dla swojej siostry? Albo, co gorsza, oddać jej moje dziecko?

Rozczesała rude włosy.

- Nie. To moje dziecko.

- Moje również. - Nie potrafił się skupić. Serena ewidentnie odrobiła zadanie domowe. Wiedziała, kim jest. Czy naprawdę była w stanie zająć się dzieckiem dla siostry? Gdyby myślał racjonalnie, powiedziałby, że nie, ale był teraz tak wytrącony z równowagi, że uwierzyłby we wszystko.

Wiedział, że musi być przy dziecku, kiedy będzie dorastało. Chciał dać mu wszystko, czego sam nie zaznał. Nie miało znaczenia, ile miał pieniędzy; nie wiedział, czy będzie zdolny wypełnić najważniejsze zadanie ojca - kochać.

Nigdy nie odczuł miłości rodziców. Wobec dziadków zachowywał dystans, nawet jako mały chłopiec wolał odgradzić się emocjonalnie. Był jednak do nich przywiązany; czy będzie przynajmniej umiał przywiązać się do dziecka?

Czy jest bez serca? Czy dlatego matka się od niego odwróciła, a ojciec ledwo go dostrzegał? Czy to jego wina?

- Będę przy dziecku.

- Co to ma znaczyć? - Złość w jej głosie potwierdziła jego podejrzenia.

- Przestań udawać niewiniątko. Wiesz, kim jestem. Przy twoim dziennikarskim wykształceniu dowiedzenie się czegoś więcej o mężczyźnie, z którym jesteś w ciąży, musiało być błahostką - perorował zajadle, nagle zdając sobie sprawę, że morskie fale zbliżyły się. Jak długo rozmawiali? Godziny? Sekundy? Nie wiedział. Wiedział tylko, że zmieni go to na zawsze.

- Dopiero co wyszukałam cię w internecie. W hali odlotów lotniska. Głupia, wierzyłam, że jesteś prostym rybakiem z małej wysepki. Tak miało być. Okłamałeś mnie, wykorzystasteś.

- Tak jak ty okłamałaś mnie, wykorzystując „prostego rybaka” jako środek na drodze do celu.

- W ogóle cię nie wykorzystyłam.

- Więc zaprzeczasz, że uwiodłaś mnie w nadziei, że zajdziesz w ciążę i będziesz mogła oddać dziecko siostrze?

- Oczywiście! - krzyknęła, wstrząśnięta.

- W takim razie nie popsuje ci planów.

- To znaczy?

Z niechęcią przyznał się przed sobą, że podziwia jej hart ducha. Rozpalona determinacją, stawała się jeszcze piękniejsza.

- Tylko tyle, że mam wszelkie środki do dyspozycji i będę ojcem mojego dziecka bez względu na to, jak spróbujesz mi przeszkodzić. Usunę każdą barierę i zdobędę to, czego chcę. Moje dziecko. Mojego dziedzica.

ROZDZIAŁ DRUGI

Serena zaniemówiła. Zamrugła, jak gdyby widziała Nikosa po raz pierwszy. Co miał na myśli? Próbowwała zrozumieć, przeklinając huśtawkę uczuciową wywołaną ciążą i próbując się nie rozplakać.

Nie poszło zgodnie z planem. Nie spodziewała się, by miał ją powitać z otwartymi ramionami – nie po takim pożegnaniu – ale zupełnie się nie spodziewała, że będzie zdecydowany postawić na swoim.

– Pozwoliłeś mi myśleć, że jesteś rybakiem i nie masz nic do ukrycia.

Wiedziała, że powrót na Santorini nie da jej wszystkiego, czego naprawdę chciała, ale takiego scenariusza wydarzeń się nie spodziewała.

Spojrzała znowu na Greka, doszukując się mężczyzny, w którym się zakochała. Tego, który rozpałił nieodkrytą wcześniej kobiecość, zdobył serce i ciało.

– Dlaczego? – spytała.

– Tak było najlepiej – odrzekł pewnie.

Usunie każdą barierę. Wyglądało na to, że podążała ścieżką rodziców bez względu na to, jak bardzo starała się być inna i po prostu mieć szczęśliwą rodzinę.

Rodziców do pozostania razem zmusiła nieplanowana ciąża, przypadek. Serena dorastała z poczuciem winy. Była pomyłką. Wiedziała, że z jej powodu się nie rozstali, przez nią się kłócili i nienawidzili. Nie chciała, żeby jej dziecko czuło to samo z powodu błędu, jaki popełniła z Nikosem.

– Jestem rybakiem.

Zbliżył się. Mówił teraz bardziej miękkim głosem, ale instynkt kazał Serenie uważać.

– Jestem też przedsiębiorcą. Mam biuro w Pireusie i mieszkam w Atenach.

– Więc co robiłeś na wyspie? Udawałeś rybaka, żeby kusić kobiety i podnosić sobie samoocenę?

– Mój dziadek zajmował się rybołówstwem. Pomagam we flocie, którą założył. Znając twoje wykształcenie, nie zamierzałem ujawniać niczego osobistego.

– Wykształcenie? – W ogóle nie pojmowała, co ma na myśli.

– Jesteś dziennikarką, prawda?

Nie potrafiła zrozumieć, dlaczego zataił fakty. Naprawdę dlatego, że studiowała dziennikarstwo? Obawiał się tego? A może po prostu nie chciał, żeby wiedziała, kim jest?

– Dlaczego czułeś potrzebę ukrywania się przede mną, Nikos? – Nie potrafiła wyobrazić sobie życia, które prowadził. Zbyt różniło się od życia człowieka, którego poznała i w którym się zakochała. Zdruzgotał wszystkie jej marzenia na jego temat.

– Po co tu byłeś? Po co udawałeś rybaka?

– Mój los zmienił się, kiedy opuściłem wyspę. Od tego czasu co roku spędzam dwa tygodnie, pomagając tutejszej flocie rybackiej. W ten sposób podtrzymuję więź z dziadkami. Nie zadawałaś pytań. To robiło różnicę.

- W stosunku do czego? - Czy to on mówił bez sensu, czy ona pogubiła się z nadmiaru emocji? Była zmęczona. Trudno jej było się skupić. Zmusiła się.

- W stosunku do kobiet chcących dostać ode mnie wszystko, zarówno pod względem finansowym, jak i uczuciowym. Zdaje się, że koniec końców nie różnisz się od nich.

- Zataiłeś prawdę, bo bałeś się, że zechcę więcej?

Przypomniała sobie pytanie „ile”, tym razem w pełni zdawała sobie sprawę z jego znaczenia. Zadał je, kiedy powiedziała, że chce tylko jednego. Wtedy nie rozumiała. Teraz dotarło do niej. Myślał, że chce od niego tylko pieniędzy - albo, co gorsza, że celowo zaszła w ciążę, żeby oddać dziecko Sally.

- Dlaczego nie powiedziałaś mi, kiedy byliśmy razem?

- To, co razem przeszliśmy... - Wziął ją za rękę. - Było czymś szczególnym. Ale nie miało być niczym więcej niż wakacyjnym romansiem, przelotną przygodą.

Miał rację. Życzyłaby sobie czegoś więcej, ale w głębi duszy wiedziała, że znajomość skończy się, kiedy wyjedzie z wyspy i wróci do normalnego życia. Nie wiedziała jedynie, że mężczyzna również opuści wyspę i wróci do życia, które przed nią zataił w obawie, że chce jego pieniędzy albo chwytliwego tematu.

Powoli uwolniła dłonie i z rozpaczą potrząsnęła głową.

- To nie znaczy, że możemy razem wychować dziecko. Pieniądze to nie wszystko.

- Nadal brzmi to, jakbyś planowała wydać moje dziecko komuś innemu - stwierdził z niedowierzaniem.

- Bzdura - odpowiedziała zdecydowanie. Była zdeterminowana bronić się przed oskarżeniem. Wiedział, że może być ku temu tylko jedna przyczyna. Przejrzał jej plany, zanim zdążyła go zaskoczyć. Wszystko to sprawiło, że nabrał jeszcze większej pewności, że chce być przy dziecku; zawsze, nie tylko od czasu do czasu.

- Dałaś mi to do zrozumienia.

- Nie możemy rozstrzygnąć tego teraz, skoro dochodzisz do takich absurdalnych wniosków.

Skierowała swe zielone oczy na Nikosa. Nie potrafił wyczytać z nich, czy kłamie, znajomość charakterów tym razem go zawiodła, ale dojrzał coś innego - tę samą pasję co trzy miesiące wcześniej.

Zbliżył się na tyle, że poczuł słodki zapach perfum. Walczył ze wspomnieniem wspólnie spędzonego czasu, przywołanym przez nutę letnich kwiatów. Nie umiał przestać go roztrząsać. Ta kobieta, jedyna, która sprawiła, że chciał czegoś więcej niż krótkiego romansu, w rzeczywistości nie była lepsza od jego matki. Nawet gorsza - chciała opuścić własne dziecko i oczekiwała, że on zrobi to samo.

- Nikos, musimy znaleźć praktyczne rozwiązanie. Dziecko wychowa się w Anglii, ze mną.

Nigdy, pomyślał.

Zignorował błagalny ton. Zastanawiał się, czy sądziła, że zgodzi się bez oporu. Czy naprawdę będzie dla dziecka matką? Czy też mimo wszystko planuje je oddać?

Znów pomyślał o mamie. Czy postąpiła praktycznie, odchodząc? Czy pomyślała o sześcioletnim synu, uciekając z kochankiem, wybierając karierę modelki zamiast pozostać na wyspie z mężczyzną, którego poślubiła?

Spróbował odsunąć czarne myśli. Nie znał kobiety, która go urodziła. Ona też go

nie znała. Mogliby się minąć na ulicy Aten lub jakiegokolwiek miasta, do którego jeździł służbowo, i się nie zorientować. Wiedział tylko, że nie ma dla niej miejsca w jego życiu, mimo że od szesnastych urodzin syna próbowała się z nim skontaktować.

Popatrzył na Serenę. Mógłby ją kochać, gdyby sprawy miały się inaczej – gdyby przeszłość nie przekonała go, że nie jest zdolny do miłości.

– Nie.

– Nie możesz po prostu odmówić – zdziwiła się. – Niczego nie ustaliliśmy.

Popatrzyła błagalnie. Momentalnie przypomniał sobie, jak całował jej miękkie wargi. Czy wiedziała, jaki ma na niego wpływ? Czy zdawała sobie sprawę, że w tej chwili potrafi myśleć tylko o namiętności, jaka połączyła ich latem?

Fale uderzały o brzeg zadziwiająco normalnie, najwyraźniej nieświadome strasznych rzeczy dziejących się na plaży. Światła miasteczka dawały poświatę niczym gwiazdy. Przeszłość zderzyła się z terażniejszością, stały się nierozłączne.

– Jak po tym, co powiedziałaś, mogę ufać, że nie zostawisz mojego dziecka siostrze?

Walczył z emocjami. Całe życie zmagał się z krzywdą całkowitego odrzucenia przez tę właśnie osobę, która powinna kochać go bezwarunkowo.

– Nie zostawię go nikomu, nawet tobie.

Przez moment Nikosowi zdawało się, że widzi przebłysk bólu w oczach Angielki. Zastąpił go wyraz determinacji.

– Mówisz, że nie możemy wychować go razem, a wcześniej opowiadałaś, jak desperacko twoja siostra pragnie dziecka – stwierdził. – Brzmi to, jakbyś miała taki właśnie plan.

Odsunął się, obawiając się własnego gniewu. Wszystkie wątpliwości z dzieciństwa, dotąd z powodzeniem spychane w podświadomość, dały się we znaki.

– Jak mogło ci to w ogóle przyjść do głowy? Chcę dziecka. Chcę dać mu wszystko, co mogę.

– Tak jak ja.

– Naprawdę? Jak dasz mu wszystko, czego potrzebuje, skoro przyznajesz, że nie chcesz być ojcem?

Podeszła, na moment wyciągnęła rękę, ale uciekł przed dotykiem. Jak mogła wątpić, że da dziecku wszystko, co potrzebne? Zawsze odtrącał ideę ojcostwa, bo oznaczała małżeństwo, na które nie umiał się zdecydować. Teraz jednak, skonfrontowany z rzeczywistością, wiedział dokładnie, czego chce.

– Dziecko potrzebuje miłości – wypalił. Denerwowała go zdolność Sereny do wytrącenia go z równowagi, pozbawienia samokontroli. O tym, jak bardzo dzieci potrzebują miłości, sam wiedział najlepiej. Tylko tego pragnął jako mały chłopiec. Czy umiałby być ojcem? Kochać dziecko? Jego ojciec nie umiał, matka nigdy nie próbowała. Przyznała to, odchodząc. Czy on różni się od nich?

Serena roześmiała się nerwowo.

– Dasz radę?

Milczenie Nikosa wystarczyło za odpowiedź. Kontynuowała:

– Będiesz kochał niechciane dziecko?

– Nie kwestionuj mojej zdolności bycia ojcem – mruknął, z trudem powstrzymując

złość.

- Dziecko potrzebuje stabilności, domu, w którym będzie kochane. Nieważne, czy z jednym rodzicem, czy z dwojgiem, dopóki będzie miało wszystko, czego mu trzeba.

W jej głosie słychać było siłę.

- Powiedziałem już, że to nie problem. - Nie mógł znieść ciągłych sugestii, że sobie nie poradzi.

- Z powodu twojego oszustwa myślę, że się nie nadajesz. Twoje kłamstwa niczego nie zmieniły. Nie pozwolę, żeby moje dziecko stało się przedmiotem negocjacji. Zwłaszcza dla ciebie.

- Po tym, jak zaszłaś w ciążę w wyniku intrygi, nie masz prawa niczego ode mnie żądać.

- Nic bardziej mylnego - odparła. - Nie planowałam tego i nie wyobrażam sobie, że mogłabym oddać moje dziecko - dodała mniej zapalczywie.

Znowu poczuł się młodym chłopakiem, stojącym na tej samej plaży i patrzącym na morze, w nadziei, że następny kuter przybędzie z mamą na pokładzie, która zmieni zdanie i wróci do domu. Patrzył tak i czekał wiele lat, aż pozbył się jej z serca i umysłu. Zaakceptował fakt, że nigdy więcej nie zobaczy tej bezdusznej kobiety.

- Ale chcesz pieniędzy?

- Nie, nie chodzi o pieniądze. Sądziłam, że nie stać cię na utrzymanie dziecka, tak jak mnie. Nie znaczy to, że nie będę się starać. Nie planowałam dziecka, ale z pewnością o nie zadbam.

Czy naprawdę myślała, że nie stać go na utrzymanie dziecka? Nie było trudno znaleźć w internecie informacje na jego temat. Talent biznesowy i brak partnerki sprawiały, że często o nim plotkowano. Nie wierzył, że dopiero się zorientowała.

Znów wyciągnęła rękę. Nie wycofał się. Chciał poczuć jej ciepły dotyk.

- Urodzę to dziecko, czy ci się to podoba, czy nie.

Odsunął ramię. Jednak nie chciał być dotykany.

Nie mógł jej pożądać.

Zmartwiła się, że zachowywał się tak obcesowo. Stworzyli razem nowe życie. Musieli znaleźć sposób, by dać dziecku to, co najlepsze. Musieli się dogadać.

Stał przed oczami obraz Nikosa przy jej boku trzymającego dziecko o takich samych czarnych włosach i błękitnych oczach.

Tego sama pragnęła jako dziecko. Życzyła sobie tylko, żeby rodzice byli ze sobą szczęśliwi, a najbardziej, żeby chcieli jej, swego najmłodszego dziecka. Zamiast tego musiała przyjąć do wiadomości, że jest nagłym, nieoczekiwanym dodatkiem do rodziny, wzmagającym istniejące już wcześniej napięcia.

- Gdzie proponujesz wychować dziecko? - Nikos przybliżył się, ledwo skrywając irytację.

- Ze mną.

- W Anglii?

- Tak.

Pomyślała o kłopotach siostry, o tych wszystkich razach, kiedy nadzieje na potomka się nie ziściły. Rozmawiała o tym z Nikosem. Nie mogła uwierzyć, że wykorzysty-

wał to teraz przeciwko niej.

Los zagrał z nimi okrutnie i to ona zaszła w ciążę, za ledwie po jednej nocy. Chodziło jej jednak o coś więcej. Ostatniego wieczoru na ustronnej plaży spacerowali podczas zachodu słońca, trzymając się za ręce, i całowali się czule. Rozbudziło to pasję, której pierwszy raz doświadczyli w hotelowym pokoju.

Przypomniała sobie, że Nikos od samego początku postawił sprawę jasno: romans się skończy, kiedy wróci do domu. Pasowało jej to. Wiedza, że może odejść, dawała poczucie bezpieczeństwa.

Mimo to zakochała się bez pamięci.

Tamtej nocy, gdy znaleźli się na osłoniętym skrawku plaży, otoczeni skałami i jaskiniami, całował ją tak namiętnie, że nie potrafili przestać. Położyli się na chłodnym piasku.

Nic nie przygotowało Sereny na późniejsze słowa o „konsekwencjach”.

- A więc to ty będziesz się przyglądać, jak będzie rosło, słyszeć pierwsze słowa, widzieć pierwsze kroki, podczas gdy ja będę gdzieś w tle, ledwo widując nasze dziecko, zanim zostanie nastolatkiem?

Głos Nikosa wyrwał Serenę z zamyślenia. Oskarżycielski ton zabolął. Zastanowiła się, czy faktycznie da radę sama. Wydawało jej się, że nie ma większego wyboru. Praktycznie rzecz biorąc, powiedział, że nie zamierza być ojcem.

- Nie zachowuj się, jakbyś chciał dziecka - prawie wysyczała. - Nie po tym, jak wyraziłeś się o „konsekwencjach”.

- Nie planowałem ojcostwa.

- Dlatego właśnie wrócę do Anglii i wychowam dziecko sama.

Okazywała zdecydowanie przy Nikosie, ale myśl o rozmowie z siostrą ją przerażała. Jak mogła powiedzieć komuś tak mocno pragnącemu dziecka, że to ona będzie je miała? Jak mogła zadać Sally taki cios?

Chciała się odsunąć; potknęła się i padła w ramiona Nikosa. Znany aż za dobrze zapach przywołał wspomnienia. W spojrzeniu Nikosa gniew mieszał się z pożądaniem.

- Może i nie planowałem ojcostwa, ale to nie znaczy, że odwrócę się od własnego dziecka.

Jego słowa sprawiły, że ponownie stanęła jej przed oczami wizja szczęśliwego zakończenia - a potem zniknęła, wyparta przez twardą rzeczywistość. Jak mogliby wychować dziecko razem? Jak mogliby być szczęśliwi po tym, jak kłamał, ukrywając prawdziwą tożsamość?

- To nigdy nie zadziała. - Pokręciła głową.

Ścisnął mocniej jej ramię. Czowała jego oddech na twarzy; walczyła z przemożną chęcią zamknięcia oczu i przywarcia wargami do jego ust. Czowała się tak, jakby się cofnęła w czasie, do pierwszego spotkania, do chwili, gdy między nimi zaiskrzyło.

Usłyszała dzwonek telefonu schowanego w torebce. Czar prysł. Nikos puścił ją i zrobił krok do tyłu. Patrzył podejrzliwie. Kiedy dzwonięcie ustało, zapadła cisza tak przytłaczająca, że nawet fale zdawały się przyciszone w oczekiwaniu na ciąg dalszy.

- Nie pozwolę, żeby moje dziecko dorastało w obcym kraju. Będzie znać swoje greckie korzenie, grecką rodzinę, a co najważniejsze - ojca.

- Gdzie jest w tym miejsce dla mnie?
- Ty musisz zdecydować - szepnął nieomal uwodzicielsko.
- A jeśli postanowię wrócić do Anglii?
- Zrobisz to po urodzeniu dziecka tutaj, w Grecji, gdzie ono pozostanie.
- Nie możesz mnie zmusić, żebym tu została - odparła. - Ani do wyjazdu bez dziecka.

Kim jest ten człowiek? Gdzie się podział mężczyzna, w którym się zakochała? Ten, z którym rozmawiała teraz, był zupełnie obcy.

- Do niczego cię nie zmuszam. Wybór należy do ciebie.
- Nie, Nikos. - Wyprostowała się, choć tak naprawdę nie chciała, żeby dziecko miało tylko jednego rodzica.
- Oczywiście - dodał. - Będziemy musieli się pobrać.

Patrzył na nią nieprzyjaźnie. Cieszyła się, że nie toczą tej rozmowy przy świetle dziennym. Zapadająca szybko ciemność przynajmniej nieco maskowała wyraz wrogości na jego twarzy.

Telefon znowu zadzwonił.

- Może powinnaś odebrać.
- Nie, nie mogę.

Miała na myśli telefon czy małżeństwo? Sama nie wiedziała. Słowa, które padły, zupełnie zamąciły jej w głowie.

Będą musieli się pobrać.

- Co to znaczy „nie”? - spytał rozdrażniony Nikos.

Pomyślał o finalizowanym właśnie zakupie linii wycieczkowych. Uświadomił sobie, że to drobiazg w porównaniu z negocjacjami, jakie prowadził teraz. Stawką było jego dziecko - coś, nad czym nigdy się nie zastanawiał, bo nie pozwalał sobie na roztrząsanie niemożliwego. Nie mógł teraz odejść. Gdyby to zrobił, okazałby się znacznie gorszy od swoich rodziców.

- Nie wiem...
- Zastanów się szybko.
- Brałeś ślub pod uwagę podczas naszego wakacyjnego romansu? - Mówiła zdecydowanie, ale pobladła twarz zdradzała, że nie jest jej łatwo. - Nawet mnie nie kochasz.
- Miłość nie ma z tym nic wspólnego.
- To dlaczego musimy się pobrać?
- Nigdy nie przewidywałem małżeństwa.

Mówił prawdę. Rozpad związku rodziców sprawił, że już w młodości odrzucił takie plany, a towarzystwa kobiet szukał tylko dla rozrywki. O to mu właśnie chodziło podczas pobytu Sereny na wyspie.

- A ojcostwa?
- Będę ojcem dla mojego dziecka. - Uniknął odpowiedzi. Nie przyznał się, że chciał być ojcem, chciał, żeby jego potomek dorastał w atmosferze miłości i szczęścia. Miał wątpliwości, czy szczęście istnieje. - Nie wyobrażaj sobie, że będziemy je przerzucać między krajami jak niechciany prezent.

ROZDZIAŁ TRZECI

Serena odsunęła się od Nikosa.

- Nie mogę już dłużej o tym rozmawiać. Może powinniśmy odłożyć dyskusję na jutro.

- Może masz rację. - Popatrzył na nią z nieoczekiwaną troską. - Wypoczęta będziesz myśleć bardziej racjonalnie. Zrozumiesz, że musimy się pobrać dla dobra naszego dziecka.

- Nic się nie zmieni - odparła. Myślała racjonalnie. Nie miała zamiaru wychodzić za kogoś, kto jej nie kocha.

- Gdzie nocujesz? - zapytał mimochodem, tak że zaczęła wietrzyć podstęp.

Nie można mu było ufać. Dowiódł tego kłamstwami na swój temat. Teraz, kiedy już go sprawdziła w internecie, miała nieprzyjemne poczucie, że znalazła się w nieoczekiwanej poważnej sytuacji. Ukrył tożsamość, okłamał ją. Dlaczego? Co miał do zyskania?

- W tym samym hotelu co poprzednio - odpowiedziała, starając się nie myśleć o nocach, które spędzili tam ostatnim razem. Uparła się, żeby wynająć ten sam pokój, sama nie wiedziała dlaczego: z sentymentu? Ze względu na noc, podczas której po raz pierwszy kochała się z Nikosem?

Był wówczas czuły i delikatny, szanował jej niewinność. Czuła, że właśnie na takiego mężczyznę czekała. Kochała go. W ogóle nie przypominał człowieka, który teraz otwarcie przyznawał, że ją zwiódł i niemal siłą zmuszał do małżeństwa.

- Pójdziemy zabrać twoje bagaże.

Wziął ją za rękę. Nie chciała iść, nie chciała być posłuszna, ale sam dotyk wystarczył, by ją rozpalić. Cały czas coś ich łączyło. Jej ciało pragnęło jego ciała, objąć, pocałunków.

Było słycać muzykę z barów i restauracji niesioną przez ciepłe powietrze. Morze stawało się plamą czerni, zlewało się z rozgwieżdżonym niebem. Pomimo idyllicznej scenerii trzymanie się z Nikosem za rękę nie wydawało jej się romantyczne. Czuła się zagrożona, ale nie potrafiła stawić oporu.

- Co ty robisz? - westchnęła, rozumiejąc, że nie może się poddać.

Zatrzymał się i popatrzył na nią.

- Przejmuję kontrolę - powiedział spokojnie.

- Nad czym? Nade mną?

- Nad moim dzieckiem.

Zdziwiła się. Czy myślał, że odgrywając opiekuńczego, podporządkuje ją swoim planom? Że się pobiorą i będą żyli długo i szczęśliwie? Jak mogłoby do tego dojść, skoro nie chciał z nią być, nie kochał jej? Gdyby wzięli ślub, dziecko dorastałoby ze świadomością, że jest pomyłką, która zmusiła ich do wspólnego życia. W żadnym razie mu tego nie życzyła.

- Nie musisz iść do hotelu.

Nie chciała przebywać teraz w jego towarzystwie. Musiała pomyśleć, zastanowić się. Nic nie poszło zgodnie z planem. Wszystko sprowadzało się do prawdziwej tożsamości Greka.

- Dokończymy rozmowę jutro - dodała.

- Owszem, w Atenach.

Ruszył dalej, wciąż ściskając rękę Sereny. Chciała tego, choć wiedziała, że nie powinna.

Zostawili za sobą odgłos fal. Wyszli na ulicę, dotarli do hoteliku, który tak polubiła poprzednim razem, w znacznie prostszej sytuacji. Wtedy uświadomiła sobie, co powiedział.

- W Atenach?

- Tam mieszkam i tam mam firmę. Wyjeżdżamy za godzinę.

- Podaj mi jeden powód, dla którego miałabym dokądkolwiek z tobą jechać po tym, jak mnie oszukałeś.

Nie mogła się po prostu zgodzić, ale z drugiej strony co powie dziecku, które za parę lat zapyta o ojca?

- Jest tylko jeden, bardzo dobry powód. Jesteś ze mną w ciąży.

Światła hotelu podkreślały ostry zarys kości policzkowych, nadając Nikosowi taki wygląd, że mogła go sobie wyobrazić w sali konferencyjnej, dominującego, panującego nad wszystkim.

- Niechcianej - rzuciła oskarżycielsko.

Była zbyt wyczerpana emocjonalnie na takie spory. Po prawie całodziennej podróży potrzebowała odpoczynku. Musiała też oprzeć się pokusie, by się poddać, pozwolić mężczyźnie podejmować decyzje. Wiedziała z doświadczenia, że znów ją okłamał, tak jak raz za razem kłamał jej ojciec.

- Nie ma o czym mówić. Zabierz bagaże. Mój samolot czeka.

Nie miała siły na sprzeciw. Co więcej, nie chciała się sprzeciwiać. Tak naprawdę pragnęła być z Nikosem, żyć z nim długo i szczęśliwie.

Weszła za nim do hotelu, zwalczając pożądanie. Może powtórzy się to, co nie tak dawno robili w tym samym miejscu? Nie, wiedziała, że to niemożliwe.

Wkroczyli do jasno oświetlonej recepcji. Nikos wyszeptał coś po grecku do właściciela hotelu. Musiała z nim iść, żeby wszystko ustalić. Była to winna dziecku, które spłodził. Przyciągnął ją do siebie, niewątpliwie na pokaz, żeby hotelarz wiedział, że są sobie bliscy.

- Niedługo odlatujemy. Możesz tu odpocząć.

- Odpocząć?

- Na pewno jesteś wyczerpana. - Przycisnął wargi do jej czoła, jeszcze bardziej mieszając jej w głowie. - Chodźmy po twoje rzeczy.

Nie umiała przerwać tej szopki. Pozwoliła poprowadzić się po schodach. Dotyk Nikosa wywoływał wrażenie tak silne, że cieszyła się, kiedy wreszcie dotarli do jej pokoju. Wyszukała w torebce klucz, przypominając sobie o nieodebranych rozmowach telefonicznych. Będzie musiała wkrótce się nimi zająć - po tym, jak się upora z zarozumiałym Grekiem.

- Celowo wybrałaś ten sam pokój? - uśmiechnął się ironicznie, a zarazem zalotnie. Rozejrzała się. Niewiele się zmieniło od ich pierwszej nocy.

- Nie, musieli mnie pamiętać. - Odwzajemniła uśmiech, na moment zapominając o swoich intencjach. Było to jak powrót do spędzonych razem nocy, do wzajemnych zaczepek i wspólnego śmiechu. Była w nim zakochana, zupełnie pewna, że to ten jedyny. Zachęcała, by ją całował, pożądała dotyku. Jej ciało wiedziało dokładnie, co robić, choć nie miała żadnego doświadczenia.

- Masz tylko tę walizeczkę?

- Mówiłam ci, przyjechałam, żeby zrobić to, co należało, i porozmawiać z tobą osobiście. Nie zamierzałam zostawać na dłużej. Nie zanosilo się, że zejdziemy się z powrotem. Nie po tym, jak dałeś do zrozumienia, co myślisz o ojcostwie.

- Nic takiego nie dawałem do zrozumienia.

- Byłeś przerażony, że tę parę chwil na plaży mogło uczynić cię ojcem. Nie próbuj zaprzeczać.

- Wiesz, że to nieprawda.

- Czyżby? - wypaliła, usiłując ukryć wpływ, jaki na nią wywierał. Nie mogła pokazać, jak działała na nią głęboki głos i mocny akcent. Bez względu na to, co jeszcze o niej sądził, musiał myśleć, że jest jej całkowicie obojętny.

Przysunął się bliżej.

- Wciąż to czujesz, prawda? Pożądanie, które ściągało nas co noc tutaj, do tego właśnie pokoju, do tego łóżka.

Popatrzyła na niego, myśląc o czasie spędzonym w tym miejscu, o ich pierwszej wspólnej nocy. Całował ją wtedy delikatnie. Wiedziała wówczas na pewno, że chce się oddać temu mężczyźnie bez reszty. Zrobiłaby wszystko, żeby pokazać, jak bardzo go kocha. Instynkt jej podpowiadał, że dzieje się coś szczególnego, czego może nigdy więcej nie zaznać. Tymczasem dla niego była to jedynie przelotna miłość. Miał nadzieję zostawić ją za sobą.

Wyjrzała przez okno na niespokojne morze. Czuła ciepłą bryzę. Oto dziedzictwo jej dziecka. Jeśli tu zostanie. Ale jak może zostać z kimś, kto jej nie chce?

- Sereno... - Nikos położył ręce na jej ramionach. Przymknęła oczy. Musnęła wargami jej usta.

Odskoczyła.

- Nie wyobrażaj sobie, że możesz mnie uwieść pocałunkami.

- Nie potrzebuję pocałunków, żeby dostać to, czego chcę.

Przybliżył się i przyparł ją do ściany. Rozwiał wszelkie złudzenia. Nie obchodziła go ani ona, ani dziecko. Tylko na jednym mu zależało.

- Czego zatem chcesz? - zapytała, by go sprawdzić. Czy przyzna otwarcie, że jest zimny i wyrachowany?

- Żebyś udała się ze mną do Aten.

- Nie zrobię tego. - Pokręciła głową.

- Więc po co tu jesteś?

- Przyjechałam powiedzieć rybakowi, że będzie ojcem, i że cokolwiek się wydarzy, nie będę mu przeszkadzać w widywaniu się z dzieckiem. Ale ty nie jesteś tym rybakiem.

- Tym lepiej, bo mogę ci dać to, czego chcesz, ale tylko jeśli zostaniesz moją żoną. Nie będę miał nieślubnych dzieci.

- Wydaje ci się, że masz pełnię władzy, prawda? Nie zaciągniesz mnie do ołtarza.

- Otworzyła szeroko drzwi pokoju, w nadziei, że Nikos wyjdzie.

Nie poruszył się. Jak śmiała myśleć, że może go wyrzucić z życia jego potomka? Nie zamierzał pozwolić, by dziecko dorastało, nie wiedząc, gdzie jest ojciec.

Wiedział dokładnie, co robi w tej sytuacji. Ożeni się Sereną bez względu na wszystko. Zignorował niepokój związany z myślą o zobowiązaniach. Nie wiedział nawet, czy Serena zgodzi się na jego plany, czy też okaże się egoistką jak jego matka i odejdzie.

- Będziesz moją żoną. Dziecko, które nosisz, to mój dziedzic. Nie pozwolę się od niego odseparować.

- A co zrobisz? Zmusisz mnie do małżeństwa?

- Złożę ci ofertę nie do odrzucenia - powiedział, krzyżując z poirytowaniem ramiona.

Był przyzwyczajony do dominowania na posiedzeniach zarządu, ale przewyciężanie oporu kobiety, i to takiej, której wciąż pragnął, było dla niego zupełną nowością.

- Nie masz niczego, czego bym chciała.

- Jeżeli dziecko jest moje... - zaczął.

- Jak śmiesz sugerować, że nie jest? - przerwała.

- Nie mam żadnych dowodów.

Odwróciła się tak szybko, że prawie upadła. Sięgnęła do torebki po niewielką, czarno-białą fotografię.

- Proszę, masz dowód. Daty pasujące do nocy na plaży. O to ci chodziło?

- Na razie wystarczy, ale oczekuję, że pójdziesz do lekarza tutaj, w Grecji.

Za kogo go uważała? Za głupca wierzącego na słowo, że jest z nim w ciąży? Widywał mężczyzn wmanipulowanych w wychowywanie cudzych dzieci. Musiał mieć pewność. Od razu pomyślał, że ma. Była dziewicą, gdy ją poznał. Ogarnęło go poczucie winy, że kwestionuje jej słowa.

- To nie będzie konieczne - odparła. - Byłam u lekarza w Anglii.

Popatrzył jeszcze raz na zdjęcie. Wystarczyło mu za dowód, że to jego dziecko. Widząc rozmazany obraz, poczuł coś nieznanego, jak gdyby morze wokół wyspy zamarzło.

- Mimo to pójdziesz jeszcze raz, kiedy dotrzemy do Aten.

- Nie jadę z tobą. I nie wyjdę za ciebie.

- Kiedy zgodzisz się zostać moją żoną, zostać w Grecji i założyć rodzinę, dam ci to, czego chcesz - powiedział chłodnym, nieznoszącym sprzeciwu tonem, ignorując reakcje Sereny.

- Mówiłam już, niczego od ciebie nie chcę.

- Twoja siostra z pewnością nie chciałaby się dowiedzieć, że odrzuciłaś szansę, by mogła kontynuować leczenie niepłodności.

- Co? Szantażujesz mnie!

- Nie. Dostaję to, czego chcę, za wszelką cenę.

- To szantaż. Zupełnie bezduszny.

- Może i bezduszny, ale taka jest moja oferta. Dogadamy się na takich warunkach albo wcale.

- Skąd pomysł, że się zgodzę? - Zabrała wydruk z badania.

- Nie stawaj przeciwko mnie - ostrzegł.

- Nie przeciwko tobie. Chcę tylko tego, co najlepsze dla nas obojga: mnie i mojego dziecka.

Nie oczekiwał, że zostanie zbyty w taki sposób.

- Zapominasz, że to także moje dziecko.

Popatrzyła na zdjęcie. Bardzo chciała, by jej siostra też doświadczyła macierzyństwa. Teraz poniekąd zależało to od Sereny.

Skrycie marzyła o małżeństwie, o szczęśliwym zakończeniu. Marzenia skończyły się jednak, gdy usłyszała, co Nikos myśli o miłości. Jak mogłaby poślubić człowieka, który nie tylko przyznał, że nigdy nie chciał być ojcem, ale też wierzył, że miłość nie ma nic wspólnego z małżeństwem?

- Małżeństwo to drastyczny krok. A co jeśli spotkasz kogoś, z kim naprawdę będziesz chciał się ożenić?

- Nigdy nie miałem takich planów. - Lodowaty ton nie pozostawiał wątpliwości. Mówił szczerze.

- Więc po co ślub ze mną?

Znała odpowiedź: nie chciał mieć nieślubnego dziecka. Ale ona obawiała się, że powtórzy koszmar swoich rodziców, którzy przez dziecko byli zmuszeni do bycia razem.

Zbliżył się.

- Musisz zdecydować, Sereno. Teraz. Samolot czeka.

Wszystkie możliwe scenariusze stanęły jej przed oczami. Wyobraziła sobie Sally, szczęśliwą i zadowoloną, z dzieckiem w ramionach. Wyobraziła sobie swoje własne dziecko, patrzące w oczy ojca i uśmiechające się po raz pierwszy. Nad tym miała kontrolę, wystarczyło przyjąć propozycję.

Potem przeszedł jej przez myśl obraz jej samej w objęciach Nikosa, całowanej namiętnie. Czy mogła się z tego narodzić miłość? Czy Nikos zakocha się kiedykolwiek w niej tak, jak ona w nim? Jeśli znów między nimi zaiskrzy, z pewnością któregoś dnia odnajdą miłość.

- Sereno?

Chciała się sprzeciwić, powiedzieć, że potrzebuje więcej czasu na zastanowienie. Zrobiłaby jednak wszystko, żeby pomóc siostrze urodzić dziecko, tak jak deklarowała.

Widziała, że Nikos się niecierpliwi. Czas mijał. Będzie go miała więcej na przemyślenie, jeśli powie „tak”.

- Dobrze, zrobimy to po twojemu.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Kiedy dotarli do Aten, Serena była nadal w szoku. Nie mogła uwierzyć, że zakochała się w tak okrutnym mężczyźnie.

Po przelocie z Santorini prywatnym samolotem spodziewała się, że na lotnisku będzie na nich czekać limuzyna z szoferem. Nikos wybrał taksówkę, żółtą, jak wszystkie w mieście.

Lecąc, roztrząsała wciąż od nowa jego słowa, za każdym razem dochodząc do tego samego wniosku. Musiała zgodzić się na, jak to ujął, ofertę – dla dziecka i dla siostry. Nie przyznawała się przed sobą do nadziei, że Nikos znów będzie taki jak przy pierwszym spotkaniu i powie jej to, co najbardziej chciała usłyszeć.

Popatrzyła na niego. Miał surowe, stanowcze rysy. Czy mógł być jej ukochanym? Odwzajemnił spojrzenie. Nawet w półmroku taksówki jadącej nocą przez Ateny dostrzegła w nim lód.

Odwróciła wzrok. Wyjrzała za okno. Podziwiała widoki, żałując, że jest taka zmęczona i zdezorientowana.

– Wygląda niesamowicie – powiedziała na widok rozświetlonego Akropolu stojącego dumnie na skale nad miastem. Cieszyła się, że odciąga jej uwagę od rozmowy w pokoju hotelowym.

Wciąż ją bolało, że nic do niej nie czuł. Kobieta i dziecko byli dla Nikosa tylko towarem, o który musiał się targować.

– Nigdy nie przestaje mi się podobać. – Nachylił się bliżej, też wyglądając przez okno niczym turysta, najwyraźniej zadowolony, że może się zająć czymś innym niż wydarzenia tego wieczoru. – Musimy tam kiedyś pójść.

Skuliła się w fotelu; słowa przedsiębiorcy przypomniały, że ma na stałe przenieść się do Grecji. Nie zostawił jej innego wyboru.

Nie miała siły myśleć o tym więcej. Zainteresowało ją, dlaczego Nikos mieszka tutaj. Czy dzieciństwo na Santorini też było zmyślane?

– Od kiedy mieszkasz w Atenach?

– Przybyłem tu jako nastolatek, po szkole. Znalazłem pracę w Xanthippe Shipping. Resztę historii na pewno znasz. Jesteśmy już blisko mojego apartamentu.

– Lepiej, żebym nocowała w hotelu – odpowiedziała.

Była zbyt zmęczona, żeby się zastanawiać nad noclegiem w Atenach, ale pozostanie z Nikosem nie wydawało się sensowne. Kusiłoby, żeby uwierzyć, że wszystko się ułoży.

– Nie – uciął, a potem odezwał się po grecku do taksówkarza. Wkrótce się zatrzymali. Wyszedł otworzyć przed nią drzwi.

Wysiadłszy, ujrzała elegancki, nowoczesny budynek, gustownie wtapiający się w starszą architekturę dookoła. Żłociste światło latarń nadawało mu magiczny, bogaty wygląd. Tak bardzo różnił się od pobielonego wapnem domku na wzgórzu na Santorini, z widokiem na morze, który podczas tamtych dwóch tygodni Nikos poka-

zał jako swój dom. Teraz nie mogła wierzyć w nic, co mówił.

- Jesteś zmęczona. Zostaniesz ze mną - oświadczył z nutką współczucia w głosie. Gdyby zamknęła oczy i udawała, że poprzednich kilka godzin nie miało miejsca, prawie mogłaby uwierzyć, że się przejął.

- Nie wiem, czy to dobry pomysł.

Próbowała znaleźć uzasadnienie, ale nic nie wymyśliła. Spali już ze sobą, widzieli się nago, więc nawet te wymówki nie pasowały. Tak naprawdę chciała z nim być. Dlatego udała się do Grecji zamiast zadzwonić. Liczyła na to, że tamte dwa tygodnie coś dla niego znaczą.

- Nie zamierzam się z tobą dłużej kłócić. Dziś spędzisz noc ze mną, rano mam spotkanie, a potem możemy kontynuować rozmowę.

Ulżyło jej, kiedy taksówka odjechała. Była znużona podróżowaniem i rozmowami. Potrzebowała snu. Nie miała ochoty iść do hotelu. Zostanie - przynajmniej na jedną noc - ale nie w jego łóżku. Rankiem będzie miała jaśniejszy umysł.

Ktoś krzyknął po grecku, jakiś samochód zajechał obok. Nikos objął Serenę obronnym gestem, odpowiedział w tym samym języku. Dziennikarze, pomyślała, a sekundę później błysnął flesz. Zwątpiła. Czyżby Nikos był tak znany, że za nim jeździli?

- Czego chcą? - spytała sceptycznie.

Otworzył jej drzwi. Weszła do jasnego lobby kontrastującego z ciemnością na zewnątrz.

- Chcieli wiedzieć, kim jesteś. - Wyjął klucz z kieszeni i nacisnął przycisk sprowadzenia windy.

- A co ja ich obchodzę?

Westchnął.

- Od jakiegoś roku mają obsesję na moim punkcie. Im lepiej powodzi mi się w biznesie i im dłużej pozostaję kawalerem, tym bardziej upierają się, żeby coś znaleźć.

- I co im powiedziałaś?

- Prawdę.

Drzwi windy otworzyły się. Weszli do środka. Patrzył na nią, uśmiechając się łobuzersko.

- To znaczy?

- Że jesteśmy zaręczeni.

Nie była pewna, czy mdłości wywołała wypowiedź, czy ruch windy. Chwyciła poręcz. Nikos podskoczył i chwycił ją w objęcia. Osuwała się, więc wziął ją na ręce.

Drzwi windy otworzyły się, wyszedł z nią na rękach. Był wściekły, że doprowadziła się do takiego wyczerpania, podróżując samotnie aż do Grecji, ryzykując zdrowie dziecka. Każdy krok z Sereną w objęciach przyprawiał go o nieznanne dotąd uczucie opiekuńczości. Stłamsił je, nie chciał mieć z nim nic wspólnego.

Zręcznie otworzył drzwi i obrócił się tak, żeby przejść przez próg, nie puszczając Sereny. Popatrzył na nią z troską akurat wtedy, gdy otworzyła oczy. Ulżyło mu.

- To się robi po ślubie - szepnęła.

- Zawsze robię wszystko po swojemu. - Zabrzmiało to ostrzej, niż zamierzał.

Wzięła głęboki oddech. Nikos wszedł do przestronnego apartamentu. Widok światła miasta u stóp Akropolu nie zrobił na nim wrażenia. Ważniejsza była troska

o Serenę i dziecko oraz poczucie winy z powodu sprowadzenia jej tutaj. Mógł polecić sam, pójść na spotkanie i wrócić; instynkt podpowiadał mu coś przeciwnego. Wszystko wskazywało na to, że nie czekałaby grzecznie na jego powrót. Była tu tylko ze względu na ofertę, którą złożył.

Cieszył się, że nosi w sobie jego dziecko. Nie zamierzał łatwo z niej zrezygnować. Był gotów zrobić wszystko, żeby zapewnić potomkowi rodzinę. Taką, o jakiej marzył jako chłopiec, i o której myślał, że nigdy nie będzie takiej miał. Nie miały znaczenia wymówki czy argumenty. Da dziecku coś, czego sam nie zaznał.

- Możesz mnie puścić - odezwała się, już mocniejszym głosem. Wrócił też błysk w zielonych oczach. - Zrobiło mi się słabo od jazdy windą. To był długi dzień.

- Zamówię coś do jedzenia, potem możesz odpocząć.

Zsunęła się na ziemię. Czuł wszystkie krągłości ocierające się o jego ciało. Dała o sobie znać żądza, którą tłumił, odkąd rano dostał jej wiadomość. Nie mógł pozwolić, by wpłynęła na jego zdolność panowania nad sytuacją. Dość już problemów miał z tego powodu.

Serena przytaknęła i podeszła do drzwi balkonowych. Zadowolony, że zaakceptowała sytuację, otworzył je. Usłyszeli szum miasta.

Wydawała się bardzo zmęczona, ale wciąż można było w niej rozpoznać energiczną kobietę, z którą spotkał się zaledwie przed kilkoma godzinami. Wiele ich jeszcze dzieliło, ale nie dało się tego zmienić w jedną noc. Do Nikosa zaczęło docierać, co oznacza dla niego obecność Sereny w Grecji. To, co robi teraz, wpłynie na życie ich obojga oraz dziecka. Mimo tego nie żałował przedstawionej oferty. Z początku nie uważał jej za ważną, ale dotarło do niego, że gdyby nie ona, Serena opuściłaby go na zawsze, zabierając dziecko.

Zbyt przypominało to udrękę jego dzieciństwa. Myślał o tym, jak ojciec otwarcie ignorował jego istnienie. Wycofywał się, aż w końcu nie umiał spojrzeć w twarz jedynemu synowi. Nikos w żadnym wypadku nie potraktowałby tak własnego dziecka.

Po raz pierwszy wiedział, że chce być inny, lepszy. Codziennie być przy dziecku. To wymagało, by Serena pozostała przy nim, inaczej niż jego matka.

Zamówił telefonicznie kolację, starając się nie zaprzętać sobie głowy dalszą przyszłością. Dołączył do Sereny na balkonie. Wreszcie zaczynało się robić chłodniej.

Podobnie ciepła pogoda była wtedy, gdy szli po raz ostatni plażą. Powinni byli się pożegnać, ale jeden pocałunek sprawił, że zrobili o wiele więcej.

Wziął ją w ramiona, wiedząc, że czas się rozstać, czas odmówić sobie miłości widocznej w jej spojrzeniu przy każdym spotkaniu. Zaslugiwała na kogoś lepszego niż taki zimny drań, niedopuszczający możliwości pokochania kogokolwiek.

Wyszeptała jego imię i pocałowała go. Przytulił ją mocno, pogłębił pocałunek, przesunął rękoma po ciele, zapamiętując kształt. Kolacja z szampanem, która miała być pożegnalnym posiłkiem, leżała obok nich na kocu, porzucona. W świetle księżyca i gwiazd wziął ją po raz ostatni, nie myśląc o niczym innym.

- Kocham cię, Nikos - szepnęła, gdy jego tętno wracało do normy.

Zamarł. To nie było możliwe. Nie nadawał się do kochania. Tak mawiała jego matka. A potem uświadomił sobie, co się stało. Złamał swoją zasadę i nie zabezpieczył się, narażając się na ojcostwo.

Stał na piasku, patrząc na dziewczynę, pomięty koc i rozlanego szampana. Roz-

gniewał się, że tak łatwo dał się rozproszyć. Co jeśli przez tę chwilę zapomnienia będzie miał dziecko? Nie chciał, nie mógł być ojcem.

Wspominając tamtą noc, wiedział, że bez względu na to, co myślał wówczas, nie mógłby nigdy odwrócić się od własnego dziecka. Ale wtedy złość go zaślepiła; rzucił gniewne słowa, zaplanowany wieczór się posypał. Serena wstała, otrzepała ubranie z piasku i, pobladła, uciekła, jak gdyby zobaczyła diabła. Stchórzył jak nigdy przedtem. Został tam, gdzie stał, i patrzył, jak odbiega.

Teraz stała na jego balkonie, odważna i rezydentna. Złocista poświata miasta rzucała dookoła niej cienie. Po raz pierwszy przypomniał sobie, co powiedziała owej nocy. Kochała go. Przestraszył się – nie słów, lecz tego, że przez moment uwierzył, że może odwzajemnić miłość. Gdyby tylko doświadczył czegoś innego w dzieciństwie.

– Pójdę po jedzenie – powiedział, szczęśliwy, że ma pretekst, żeby nie myśleć o znaczeniu tych słów.

Serena była wyczerpana. Nie miała już siły na następny kęs pysznej potrawy ani na kontynuowanie rozmowy. Musiała się przespać. Nie mogła tego odwlekać i żałowała, że nie uparła się przy hotelu. Przynajmniej miałyby trochę czasu dla siebie, którego bardzo potrzebowała.

– Odprowadzę cię do pokoju – powiedział Nikos, jak gdyby czytał jej w myślach.

Wyglądał dominująco i przystojnie. Nie mogła dać się temu zwieść. Musiała pamiętać, do czego jest zdolny. Powinna odczuć ulgę, że będzie mieć osobny pokój – że nie zakładał, że wrócą do tego, na czym skończyli w wakacje. Potraktowała to jednak inaczej. Czowała się odtrącona jako kobieta.

– Dziękuję – odpowiedziała. Trochę pomogło, że zachowywał się cierpliwie. Wciąż nie było łatwo, ale utrzymywała pozory nieugiętości. Nie chciała, żeby się domyślił, jaka jest rozczarowana i jak bardzo wołałaby, żeby sprawy ułożyły się inaczej.

Źle jej robiła izolacja. Gdyby tylko mogła porozmawiać z siostrą, zwierzyć się komuś rozsądnemu i racjonalnemu. Zawsze zwracała się o radę do Sally, starszej o osiem lat. Tym trudniej było znieść tajemnicę. Zwłaszcza że właśnie tego Sally pragnęła najbardziej na świecie. Małżeństwo z Nikosem było jedynym sposobem, żeby przywrócić jej nadzieję.

– Wyjdę wczesnym rankiem, mam jutro ważne spotkanie. Rozgość się, zrelaksuj. Wrócę na lunch.

Przez moment Serenie zdawało się, że w zatroskanych niebieskich oczach Nikosa widzi prawdziwe ciepło. Przytrzymał drzwi. Przechodząc, poczuła zapach wody po goleniu. Cytrusowy aromat zmieszany z sosną, przypominający jej, jak to jest być blisko niego.

– Dobranoc.

– Nie boisz się, że odejdę? – Przeszły jej przez myśl wszelkie scenariusze, od wejścia na pokład najbliższego samolotu do Wielkiej Brytanii, po oddanie się zbytkowi tu, w mieszkaniu. Zostawiał ją samą na noc i rano.

– Możesz zrobić, co zechcesz, ale na pewno życzysz siostrze szczęścia tak samo, jak ja pragnę być obecny w życiu mojego dziecka.

– Jesteś nieznośny.

- Pamiętaj: dokądkolwiek się udasz, znajdę cię.

- Dobranoc, Nikos.

- Dobranoc.

Odszedł. Odgłos kroków na marmurowej posadzce brzmiał równie stanowczo jak jego głos.

Zamknęła drzwi i wyjęła telefon. Dwa nieodebrane połączenia od Sally. Przestraszyła się. Czy będzie w stanie cokolwiek powiedzieć i nie zdradzić się z historią Nikosa? Wcisnęła przycisk i poczekała na połączenie. Siostra na szczęście odebrała prawie natychmiast.

- Gdzie się podziewasz? Nie w Grecji, przypadkiem, ze swoim przystojnym rybakiem?

- W rzeczy samej. - Serena uśmiechnęła się, pomimo całej powagi sytuacji.

- Wspaniale. Martwiłam się o ciebie.

Serena poczuła się winna. Ostatnie, czego potrzebowała Sally, to jeszcze więcej zmartwień. Zawsze zastępowała jej matkę, odkąd rodzice byli zbyt zajęci unikaniem się nawzajem zamiast dbaniem o córki.

- U mnie wszystko w porządku. Co u ciebie?

- Obawiam się, że nic dobrego.

Serena prawie się załamała. Usiadła na łóżku, zakręciło jej się w głowie.

- Przykro mi. - Zamknęła oczy.

Poczuła, że zaciska się pętla zastawiona przez Nikosa. Nie miała teraz drogi ucieczki, musiała zaakceptować barbarzyńskie warunki.

- To był ostatni raz. Już nigdy nie zostanę matką.

Serena chciałaby być teraz przy siostrze, żeby ją uściskać. Zamiast tego położyła dłoń na wciąż jeszcze płaskim brzuchu. Łza popłynęła jej po policzku. Nie mogła zwierzyć się dzisiaj, poczucie winy i żal były zbyt silne.

- Znajdziemy inny sposób, obiecuję.

- Wracając do twojego Greka - powiedziała starsza siostra, siląc się na pogodny ton.

- Tak?

- Przestań się kierować przykładem małżeństwa mamy i taty. Stwórz coś lepszego. Jeśli znajdziesz miłość, trzymaj się jej. Bądź odważna.

Przytaknęła, nie potrafiąc się zdobyć na odpowiedź. Wiedziała, że rada była szczerą. Ale co, jeżeli kochany mężczyzna nie odwzajemnia uczucia? Znow zebrało jej się na płacz. Musiała zakończyć rozmowę.

- Tak zrobię. Do zobaczenia wkrótce.

Rozłączyła się i położyła się do łóżka. Koniecznie potrzebowała snu. Cały czas rozbrzmiewały jej w głowie słowa Sally. Czy to ze względu na rodziców i ich nieszczęśliwe małżeństwo nigdy nie była w stałym związku? Czy dlatego wszystkich odpychała?

Wstrząśnięta, zrozumiała, że siostra miała rację i czas przestać się chować przed życiem - i miłością. Może ojciec dziecka nie kochał jej, ale ona kochała jego. Czy to wystarczy?

Będzie musiało. Teraz zależało od tego szczęście innych ludzi.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Gdy Nikos kończył spotkanie, był w ponurym nastroju. Chwilami podczas rozmów bezlitosna determinacja, jaką zwykle wykazywał, ustępowała rozmyślaniom o rudej dziewczynie śpiącej spokojnie w jego mieszkaniu.

Jeszcze wczoraj życie toczyło się normalnie. Bez zobowiązań. Teraz pojawienie się Sereny wywróciło je do góry nogami.

Zniecierpliwienie, chęć zakończenia negocjacji i powrotu do domu, uczyniły go jeszcze bardziej agresywnym w końcowych stadiach niż zwykle. Zwięźle przedstawił ofertę, upierając się, że dalszych rozmów nie będzie. Bardzo chciał kupić tę firmę, ale miał teraz pilniejsze zmartwienia na głowie.

Najważniejsze było zachowanie kontaktu z dzieckiem. W tym celu musiał się upewnić, że Serena za niego wyjdzie. Linie wycieczkowe mogły poczekać.

Kiedy przyjechał do apartamentu, czekało kilku fotoreporterów. Pożalował wczorajszej odpowiedzi na pytanie, kim jest Serena. Nie po raz pierwszy w jej towarzystwie nie przemyślał konsekwencji swoich działań. Znał swoją reputację playboya. Realizowana obecnie transakcja czyniła z niego znakomity temat dla brukowców.

- Gdzie pana narzeczona? - dopytywali się napastliwie, przy dźwięku migawek.

- Powiodło się panu z dziewczyną i w biznesie? - spytał któryś, kiedy Nikos dotarł do drzwi apartamentowca. Hałas od ulicy niemal zagłuszał pytania.

- Nie mogę jeszcze odpowiedzieć, panowie, ale już wkrótce.

Jak zawsze pozostawał ujmujący, zachowywał pozory spokoju. W rzeczywistości irytowali go.

Otworzył drzwi, zamknął je starannie za sobą i wszedł do cichego lobby. Flesze błyskały na białych ścianach, kiedy czekał na windę, odwrócony tyłem do reporterów, żeby nie dać im okazji do zrobienia pożądanego zdjęcia.

Odkąd Serena przysłała wiadomość, nic nie szło zgodnie z planem. Transakcja, której sfinalizowania dotąd był pewien, teraz przez jego upór stała była zagrożona. Nie miał pojęcia, czy Serena nie odeszła; celowo zostawił ją samą, żeby mogła przemyśleć propozycję, ale też żeby miała okazję odlecieć do domu. Czy to reporterzy mieli na myśli, pytając, gdzie jest? Czy widzieli, jak wyjeżdża? Bierze taksówkę na lotnisko?

Myśl o utracie dziecka rozwścieczyła go. Nawet jeśli uciekła, nigdy nie zdoła oddzielić go od potomka.

Winda szybko wjechała na górę. Trochę chciałby, żeby się zatrzymała, a wraz z nią cały świat, żeby nie musiał się przekonać, że jedyna kobieta, która wzbudziła w nim pragnienie czegoś więcej, odeszła. Jak matka.

Zatrzymał się przed drzwiami mieszkania. Dlaczego było to takie przykre, jak wtedy, gdy w wieku sześciu lat stał na plaży, licząc, że mama wróci? Długo sądził, że nie miała tego naprawdę na myśli, kiedy powiedziała, że go nie kocha i lepiej mu będzie bez niej. Nieobecność świadczyła jednak o czymś innym.

Dosyć. To nie czas na rozpamiętywanie przeszłości. Nie miał na nią wpływu, mógł natomiast kontrolować teraźniejszość.

Z nową determinacją wszedł do środka.

Drzwi na balkon były otwarte, słychać było uliczny zgiełk. Podszedł i z ulgą dojrzał Serenę siedzącą w cieniu, stukającą w klawisze laptopa.

A zatem pisze artykuł? Ciekawe, jak go zatytułuje.

- Pracujesz?

Aż podskoczyła. Obróciła się szybko, zarzucając rude włosy i przypominając Nikosowi ich widok na poduszce. Uśmiechnęła się, wypoczęta po przespanej nocy.

- Nie spodziewałam się ciebie jeszcze przez wiele godzin. Jesteś taki zajęty, musisz prowadzić firmę żeglugową i wystawne życie towarzyskie.

Zbliżył się, przyciągnięty przez coś, czego nie rozumiał - nie chciał rozumieć.

Zapisała plik i zamknęła laptop. Sylwetka Sereny, sposób, w jaki jasnozielona sukienka opinała się na biuście i talii, przykuwały wzrok. Nigdy nie domyśliłby się, że jest w ciąży, gdyby go nie poinformowała.

- Jak rozumiem, sprawdzałaś mnie. - Powinien się zdenerwować, że w jego własnym domu wyszukiwała w internecie wiadomości o nim, ale bardziej go to bawiło. - Mogłaś mnie po prostu zapytać o moje życie. Nie powinnaś wierzyć we wszystko, co wypisują w gazetach.

- Nie byłeś szczery przy naszym pierwszym spotkaniu, więc dlaczego miałabym ci wierzyć?

Powiedziała to żartobliwie, ale wyraz twarzy miała poważny. Nikos chciał ją pocałować. Nie powinien jej pożądać, ale nic nie mógł na to poradzić.

- Teraz wiesz zapewne wszystko.

Popatrzył na słoneczny Akropol, pełen zwiedzających. Przemknęło mu przez myśl, że powinni tam pójść.

- Hmm. - Podeszła bliżej, wystawiając na próbę jego samokontrolę. - Szkoda, że wolę rybaka, którego poznałam, niż biznesmena, którego teraz widzę. A przecież nigdy nie istniał.

Zbliżył się, zaciskając pięści, opierając się pragnieniu objęcia jej i całowania. Narastała w nim potrzeba, by pokazać, że wewnątrz jest tym samym człowiekiem, że pożąda jej tak samo jak przy pierwszym spotkaniu.

Nie mógł się przyznać. Odzyskał panowanie nad sobą.

- Teraz nie jestem tylko biznesmenem. Jestem także narzeczonym i zamierzam iść z przyszłą żoną kupić pierścione.

- Z konieczności - rzuciła, wracając do środka.

Oczywiście miała rację. Chodziło o to, że jest w ciąży, a on chce postąpić jak należy, bez względu na koszty - emocjonalne czy finansowe.

Nigdy nie przewidywał, że się ożeni. Nie było takiej potrzeby. Nigdy też nie planował być ojcem. Jedna noc zapomnienia zmieniła wszystko.

- Nie możemy się pobrać, nie zaręczywszy się wcześniej.

- Lepiej zobacz nagłówki dzisiejszych gazet. - Uśmiechnęła się słodko i poszła do kuchni. Nalała wody z lodem do dwóch szklanek i podała mu jedną. - Dziennikarze uwierzyli ci wczoraj na słowo, sądząc po ich zdjęciach.

- Czy to problem?

- Oczywiście. Upewniłeś się, że nie będę miała wyboru i zaakceptuję twoją absurdalną ofertę. Nienawidzę cię za to z całego serca.

Pobladł. Poprzedniej nocy nie zdawała sobie sprawy, że za oświadczeniem dla prasy stała chłodna kalkulacja. Teraz to sobie uświadomiła. Miało zniweczyć ostatnią szansę ucieczki, zmusić ją do przyjęcia propozycji.

Nie przyleciała tu w poszukiwaniu małżeństwa. Chciała tylko postąpić przyzwolicie, powiedzieć mu osobiście o dziecku. Po wczorajszej rozmowie Sally rozumiała, że tak naprawdę chce być z Nikosem i wychowywać jego dziecko. On jednak nie może się o tym dowiedzieć, skoro po tym, co przeszli, potrafi ją tak okrutnie wykorzystywać.

Było zupełnie jasne, że nie chciał zobowiązań. Gdyby nie ciąża, nigdy więcej by się nie zobaczyli. Niby wiedziała to od początku, ale teraz zmuszał ją do małżeństwa, którego żadne z nich nie chciało. Takiego samego jak związek jej rodziców, zanim się rozwiedli. Tylko dla dziecka. W tamtym wypadku to ona zapłaciła cenę.

Może i nie planowała zająć w ciążę, ale nigdy nie pozwoli swojemu dziecku myśleć, że było pomyłką, nie wywoła u niego poczucia winy, że zmusiło rodziców do wspólnego życia. Pomysł ślubu z Nikosem był marzeniem, ale teraz stał się twardą rzeczywistością, mającą umożliwić spełnienie życzeń siostry. To wysoka cena, ale była gotowa ją zapłacić za to, by Sally została matką.

- Idę wieczorem na przyjęcie charytatywne. Muszę porozmawiać z partnerami biznesowymi. Pójdiesz ze mną. - Znów był panującym nad sytuacją przedsiębiorcą. W ogóle nie przypominał rybaka, którego poznała. Skrojony na miarę garnitur perfekcyjnie przylegający do ciała i biel koszuli świadczyły o profesjonalizmie, drogi zegarek i złoty sygnet o powodzeniu.

Postanowiła zostać, jeszcze zanim przyszedł, dać temu małżeństwu szansę, nie tylko dla własnego dziecka, lecz także dla siostry. Przeważała rada Sally, by nie kierowała się w życiu przykładem związku rodziców. Musiała znaleźć własne szczęście.

Mimo to nie umiała powstrzymać się przed kąśliwą uwagą.

- Jako kto? Twoja narzeczona, tak jak powiedziałaś wczoraj reporterom?

- Oczywiście. - Spojrzał tak, jak nigdy nie zdarzało się rybakowi, w którym się zakochała. - Weźmiemy ślub, po to tu nadal jesteś, czyż nie?

- Nadal tu jestem, bo pomoże to mojej siostrze - odparła, rozwścieczona jego arogancją.

- Kupię ci na tyle duży pierścionek, żeby nie było wątpliwości co do moich intencji wobec ciebie.

Nie okazała, jak bardzo raniła ją jego zjadliwość. Zamiast tego upiła łyk wody. Ręce jej się trzęsły, lód pobrzękiwał w szklance.

- Po tytułach artykułów oszczędzi to wielu kłopotliwych pytań.

Kupowanie pierścionka zaręczynowego z tak gniewnym mężczyzną nie było szczytem marzeń dla Sereny. Choć nie pobierali się z miłości, liczyła, że dawna namiętność też coś znaczy.

- Nie miałem pojęcia, że to rozdmuchają. Nie pomogłoby moim obecnym negocjacjom, gdybym wycofał słowo dane kobiecie. Jesteś gotowa?

- Tak - potwierdziła, zastanawiając się, czy kiedykolwiek będzie gotowa na małżeństwo bez miłości. Powtarzała historię rodziców. To przez nią byli nieszczęśliwi. Teraz wpędzi w takie poczucie winy własne dziecko. No, ale stawką było szczęście Sally, więc nie miała innej opcji. Chwilowo.

Pół godziny później, przejechawszy przez zakorkowane w godzinach szczytu Ateny, znalazła się w ekskluzywnym, bardzo drogim sklepie jubilerskim, z Nikosem u boku. Był niezwykle dobrym aktorem. Obejmował narzeczoną czule, kiedy przy mierzała pierścionek z największym diamentem, jaki w życiu widziała.

Sprzedawczyni krzyknęła coś po grecku z zachwytem. Pierścionek był wspaniały, ale Serena chciała czegoś zupełnie innego.

- Nie - powiedziała zdecydowanie, a sprzedawczyni przestała się uśmiechać. - Jest za duży, za drogi.

- Cena nie gra roli. - Pomimo seksownego głosu Nikosa, upomniała się w myślach, że to tylko przedstawienie. Nie zależy mu, nie ma co się łudzić.

- No dobrze, ale jest za duży. - Popatrzyła na niego, nieco zbyt wyzywająco. - Ten bardziej trafia w mój gust.

Wybrała mały, lecz przepiękny pierścionek ze szmaragdem. Już go miała przymierzyć, kiedy Nikos chwycił ją za rękę i wsunął go na jej palec.

Wstrzymała oddech. Nikos patrzył jej w oczy tak intensywnie, że czuła, jak to spojrzenie ją rozgrzewa, jak gdyby byli znów na plaży. Wtedy patrzył na nią z taką samą pasją.

- Oto pierścionek. Wyjdiesz za mnie, Sereno?

Czy myślał, że ona też odgrywa rolę? Na to liczyła. Nie mógł odkryć, jak bardzo go kocha.

- Tak.

Odpowiedziała zgodnie ze scenariuszem, którego oczekiwał. Czy zrobiłaby to samo, gdyby zapytał poprzedniej nocy, zamiast brutalnie szantażować ją szczęściem siostry?

Ich wargi zetknęły się na tak krótką chwilę, że nie była pewna, czy naprawdę się to stało. Nadal trzymał ją za rękę, miał ciepłe palce. Wydawało się to takie prawdziwe, miłosne.

Tylko udaje, przypomniała sobie.

Nigdy nie był tak podekscytowany. Co się z nim działo? Poniosło go. Jeszcze raz spojrzał Serenie w oczy i pocałował jej palce. Zielone oczy lśniły jaśniej niż szmaragd w pierścionku.

- Klejnot bogini Wenus. Symbol nadziei - powiedziała łamaną angielszczyzną sprzedawczyni. Czar prysł.

Serena odsunęła się, popatrzyła w dół.

- Znakomity wybór - powiedział Nikos. Uniósł podbródek Sereny, zmuszając ją, by patrzyła mu w oczy.

- Zbliża kochanków, jeśli zostaje podarowany z miłości - kontynuowała Greczynka.

A co się dzieje, jeśli podarunek motywują wygoda i pożądanie? Czy lekko zarumieniona Serena zastanawiała się nad tym samym?

Zanim miał czas pomyśleć, zracjonalizować własne zachowanie, pochylił się i mu-

snął ustami jej wargi. Rozpaliła go tak, jak tylko ona potrafiła. Chciał przyciągnąć ją bliżej, całować mocniej. Chciał o wiele więcej, ale powstrzymała go przyzwoitość. To nie był odpowiedni czas ani miejsce.

- Nikos - szepnęła, odpychając go. Niewątpliwie myślała o tym samym.

Uśmiechnął się, wziął ją za rękę i odwrócił się do sprzedawczynie, żeby zapłacić za pierścionek. Cały czas czuł ciepło jej ciała i żałował, że nie są gdzie indziej. Wciąż trwała namiętność rozbudzona przy pierwszym spotkaniu; narastała wręcz, stawała się trudniejsza do opanowania.

Układ, który zawarli, właśnie stał się bardzo interesujący.

- Mamy jeszcze więcej rzeczy do kupienia - stwierdził, gdy wyszli na słoneczną ulicę.

Chciała się zatrzymać, ale nie puścił jej ręki. Zamiast tego przyciągnął ją bliżej.

- Nie musimy kupować nic więcej. Pierścionek wystarczy, by przekonać wszystkich, że bierzemy ślub. Nikt nie musi wierzyć, że robimy to z miłości.

Słowo „miłość” zakończyło przyływ pożądania. Nie przejmował się opinią innych o swoich uczuciach - najbardziej zależało mu na reputacji biznesowej, na opinii dotrzymującego słowa.

- Uzgodniłmy, że małżeństwo jest w tej sytuacji najlepszym rozwiązaniem.

- Uzgodniłmy?

- Przybyłaś ze mną do Aten. Zgodziłaś się na moje warunki. A skoro powiedziałem wczoraj prasie, że jesteśmy zaręczeni, musisz pokazywać się z pierścionkiem. Czy myślisz, że w przeciwnym razie moi partnerzy biznesowi traktowałiby mnie poważnie? To, czy ludzie wierzą, że się kochamy, nie ma tu nic do rzeczy. Chcę, żeby widzieli, że dotrzymuję obietnic i wypełniam zobowiązania wobec dziecka, które urodzisz.

Ogarnęła go irytacja, przyćmiewając wcześniejsze emocje. Tym lepiej, pomyślał. Gdyby dalej odgrywał rolę kochanka, pokusa tylko komplikowałaby sytuację.

- Czy naprawdę uważasz, że uzgodniłmy ślub? Raczej sam zdecydowałeś, co ma się stać, i dopiąłeś swego, nie przejmując się nikim.

Mówiła głośno i ostro. Zaczęli przykuwać uwagę przechodniów.

- Chodź - powiedział, nie próbując skrywać emocji. - Musimy ci kupić ubranie na przyjęcie.

- Nie potrzebuję niczego nowego. - Wyprostowała się.

- Jako moja przyszła żona musisz wyglądać olśniewająco. Nic innego nie wchodzi w rachubę.

- Nie mogę się równać z modelkami, z którymi się spotykałeś. Nawet najładniejsza suknia tego nie nadrobi.

- Nie oczekuję, że będziesz z kimkolwiek konkurować - powiedział spokojnie i przysunął się bliżej. Dużo wyższy, dominował. Nie ustąpiła, została w miejscu, spoglądając górę i wydymając usta z poirytowaniem. Aż się prosiły o pocałunek.

Nie potrafił się oprzeć. Zanim zdążyła się poruszyć, przyciągnął ją bliżej, przycisnął do siebie, pocałował. Przestała się opierać, rozluźniła się.

Przerwał, odsunął się. Muszą przestać całować się w miejscach publicznych. Obiecał sobie, że następnym razem zrobią to w zaciszu jego apartamentu, gdzie będzie mógł w pełni zatracić się w żądzy.

Rozejrzał się po zatłoczonej ulicy. Znalazł to, czego szukał: ekskluzywny butik.

- Tędy. Chyba że wolisz, żebym znów cię pocałował.

Groźba podziałała. Ruszyli do sklepu. Kiedy weszli, powitali ich sprzedawcy, tak jak u jubilera chętni do pomocy. Nikos powiedział im po grecku, czego potrzebuje Serena, po czym zwrócił się do niej:

- Muszę teraz wykonać parę telefonów, ale wiedzą, czego chcę.

- Czego ty chcesz?

- Tak, czego ja chcę. Do zobaczenia za godzinę.

Odwrócił się i opuścił sklep.

Za kogo on się uważał? Jak mogła nabrać się na numer z czułym rybakiem, nawet nie domyślając się kłamstw? Całe życie patrzyła, jak ojciec kłamie, pracą maskując romanse. Czy będzie teraz zmuszona żyć z mężczyzną osiagającym swoje cele oszustwem?

Rozmyślenia przerwali sprzedawcy. Przymierzali do niej suknię za suknią, prawie zakręciło jej się w głowie od ich jazgotu. Kiedy w końcu się zdecydowali, nie mogła powstrzymać uśmiechu zadowolenia.

Przymierzyła suknię i spojrzała na odbicie w lustrze. Jasnozielony jedwab lekko dotykał jej ciała, tak że nawet najbaczniejszy obserwator nie dostrzegłby lekko powiększonego brzucha. Znakomicie pasował do oczu i kontrastował z włosami, opadającymi na nagie ramiona. Była perfekcyjna. Może faktycznie miała szansę prezentować się równie dobrze jak kobiety, które widziała rano na zdjęciach z Nikosem.

Czy ją dostrzeże, będzie pożądał? W przypadku bezdusznego biznesmena nie mogła na to liczyć, ale miała nadzieję, że zapragnie jej mężczyzna, którego poznała - kochający rybak.

Niechętnie przebrała się z powrotem. Elegancka kobieta z odbicia w lustrze zniknęła. Zastąpiła ją bardzo zwyczajna, taka, która nigdy nie zawróciłaby w głowie greckiemu krezusowi. Bawił się jej kosztem, pozwalając jej się zakochać, wiedząc, że pojedzie do domu i nigdy nie wróci.

A jednak wróciła.

Wróciła, w ciąży, a on został zmuszony przyznać, kim jest naprawdę. Wciągnął ją do świata luksusu i bogactwa. Dzisiaj odpłaci mu na jego zasadach. Będzie kimś, kim nie jest. Sprawি, że jej zapragnie. A potem, jak w bajce, wróci przed światem do normalnej postaci.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Zaniemówił, kiedy wyszła z pokoju gościnnego, gotowa na przyjęcie. Miał świadomość, że się na nią gapi, ale który mężczyzna by tego nie robił? Nigdy nie widział jej tak ubranej. Zastanawiał się, jak mogło jej przyjść do głowy, że nie ma szans w konkurencji z innymi kobietami. Przyćmiłaby je wszystkie, nie tylko w jego oczach.

Była przepiękna. Pożałował, że przyjęła zaproszenie na przyjęcie. Chciał teraz zostać z nią sam na sam.

Zabolała go niepewność w zielonej głębi jej oczu. Nie przypuszczał, że jest zdolny do takich uczuć. Lepiej dla nich obojga, żeby je powściągał.

Jego uwagę przykuły obcasy, wybijające rytm, gdy szła w jego stronę.

- Nie mam pojęcia, czego potrzebuję na wieczór, ale sprzedawcy zapewnili mnie, na ile mogli to zrobić po grecku, że chodzi o coś takiego. Mam nadzieję, że ci odpowiada?

Pozwolił sobie na otwarcie taksujące spojrzenie, zachwycając się wyglądem Sereny.

- Przekracza moje oczekiwania - stwierdził dobitnie.

- Nie chcę się nadmiernie wyróżniać - dodała.

- Będiesz. Na plus.

- Wystarczy już, że przez całą noc nie będę rozumiała, co się mówi dookoła. Nie potrzebuję na dokładkę nieodpowiedniego stroju.

Większość kobiet wiele by dała za piękną suknię i zaproszenie na przyjęcie, ale Serena nie należała do większości. Nikos szybko sobie uświadamiał, że jest inna.

- Nie zapomniałeś, że cała Grecja wierzy teraz, że jesteśmy zaręczeni?

- Nie. Będę przy tobie cały wieczór. - Szybką odpowiedzią uciął dalszą dyskusję.

Miał w planach nawiązywanie kontaktów biznesowych. Pierwotnie zamierzał po prostu rozwiać wszelkie plotki na temat przyjazdu Sereny. Teraz, patrząc na nią, wiedział, że będzie u jego boku miłą odmianą po frywolnych modelkach, które zwykle towarzyszyły mu przy takich okazjach. Żadna nie miała na niego takiego wpływu jak Serena.

Szczerze mówiąc, było tak od czasu wspólnego pobytu na Santorini - czasu, gdy przestał nad sobą panować. Zasmakował wtedy tego, co mógłby mieć, gdyby życie ułożyło się inaczej.

- Jesteś gotowa do wyjścia?

Przytaknęła nerwowo.

Kiedy przyjechali, przyjęcie trwało już od jakiegoś czasu. Wchodząc do sali, czuł, że Serena jest spięta. Gwar rozmów nie ustał, ale spojrzenia w ich stronę i szepty dalekie były od dyskrecji.

Obejmując Serenę w talii, poprowadził ją pośród ateńskiej elity. Wyglądało na to,

że charytatywna impreza przyciągnęła cały jej przekrój.

- Nikos!

Przystanął. Zobaczył Christosa Korosidisa, prowadzącego konkurencyjne przedsiębiorstwo żeglugowe. W pracy byli wrogami, ale na przyjęciu - zwłaszcza dobroczynnym - odnosili się do siebie przyjaźnie.

- Więc plotka się potwierdza? - powiedział Christos, z uznaniem przyglądając się Serenie, co u Nikosa wywołało przyływ zupełnie mu nieznannej zazdrości. - Nigdy bym nie pomyślał, że jesteś z tych, co się żenią.

Nagłe pojawienie się Sereny było równie kontrowersyjne jak próba przejęcia Adonia Cruise Liners. Firmy, którą Christos też miał na celowniku. Ciekawe, czy wykorzysta zamieszanie, żeby po kryjomu przedstawić własną ofertę. Taka perspektywa powinna rozwścieczyć Nikosa, ale się nie przejął. Jeśli transakcja się nie powiedzie, to trudno.

Było to dla niego zupełnie nowe podejście. Nie robiło mu różnicy, czy Christos wygra. Teraz liczyło się tylko dziecko, jego dziedzic, i małżeństwo. Nie zdradził się z tym jednak przed Christosem.

- Pozory potrafią mylić - powiedział z uśmiechem. Wziął kieliszek szampana i podał go towarzysze. Zmarszczyła brwi, jasno dając do zrozumienia, że nie zamierza pić alkoholu. Wzięła mimo to kieliszek i trzymała go w wypielęgnowanej dłoni. Przeklął własną głupotę. Może nie ujawniła Christosowi przyczyny powrotu, ale był on bystrym człowiekiem, dostrzegł reakcję na szampana.

- Poznaliśmy się z Nikosem kilka miesięcy temu, na Santorini - uśmiechnęła się, natychmiast rozpraszając Christosa.

- Serena właśnie wróciła do Grecji - dodał Nikos i pocałował ją lekko w czoło. - Ani chwili za wcześnie.

- Miło poznać. - Christos obdarzył Serenę jeszcze jednym czarującym uśmiechem i wrócił do krążenia po sali.

Nikos odetchnął. Musiał odzyskać kontrolę nad emocjami. Był bardziej roztrągniony niż kiedykolwiek. Zastanawiał się, jak długo zdoła odgrywać troskliwego narzeczonego, gdy w rzeczywistości chciał ją pojąć w każdym możliwym sensie.

- Poszło nieźle - rzuciła. Wziął od niej nietknięty kieliszek i odstawił go na najbliższy stół. - Tak maskujesz prawdę?

- Gdybym chciał coś, jak to ujęłaś, zamaskować, przyjąłbym zupełnie inną taktykę, taką, że nikt nie wątpiłby, że do Grecji sprowadziła cię żądza.

- To znaczy?

- Pocałowałbym cię mocno i zmysłowo, tu i teraz, żeby wszyscy widzieli.

- Nie odważyłbyś się.

- Niebezpiecznie pogrywasz. - Niewiele się zastanawiając, zbliżył się do niej. - Tego właśnie chcesz? Pocałować cię?

- Nie.

Zaśmiał się.

Czy myślała, że takie gierki w miejscach publicznych zmuszą go do przyznania, że w ich małżeństwie chodzi o coś więcej niż ciążę z przypadku?

- Wiem, że tak naprawdę mnie nie chcesz. Chcesz mieć dziecko, ale bez skandalu. Widzę to teraz. A tak w ogóle to nie odważyłbyś się mnie pocałować. Nie w taki

sposób, jak się odgrażałeś.

- Nie podpuszczaj mnie.

Nie miało znaczenia, co próbowała mu wmówić. W żadnym razie nie byli sobie obojętni. Z jakiegoś powodu planowała trzymać go na dystans, ale nie zamierzała na to pozwolić.

Położyła mu dłoń na ramieniu. Uniosła brodę, zbliżając usta do jego...

Nagle rozległ się aplauz. Nikos odsunął się, nie do końca wiedząc, co się dzieje. Kiedy się cofnął, Serena wzięła głęboki oddech, jak gdyby wynurzyła się z morza. Nigdy wcześniej nie była taka śmiała i wyzywająca.

Nikos odzyskał rezon i skupił się na obwieszczeniu. Ponieważ mówiono po grecku, Serena zajęła się obserwowaniem naturalnego środowiska Nikosa. Różniło się od jej świata tak bardzo, że myśl, że tak wygląda jego życie, wydawała się surrealistyczna.

Kobiety tak eleganckie, jakby trafiły tam z okładek magazynów ilustrowanych, błyszczały klejnotami. Zastanawiała się, które z nich uczestniczyły wcześniej w podobnych wydarzeniach przy boku Nikosa. Zdjęcia, które widziała rano w internecie, dowodziły, że nie miał w sobie nic ze zwyczajnego rybaka. Był potężny i bogaty, a sądząc po długim szeregu pięknych kobiet, z którymi się spotykał, zachowywał się jak playboy.

Przemówienia i oklaski trwały nadal. Powróciła myślą do pierwszego spotkania. Opalony, przystojny rybak niczym nie zdradzał, że jest kimś innym. Był sprytnym oszustem.

Uśmiechnął się do niej, kiedy siedziała na plaży, ciesząc się promieniami zachodzącego słońca. Nieco później, przechodząc obok łodzi rybackich, zobaczyła go znowu. Porozmawiali, na potrzeby artykułu opowiedział jej o rybołówstwie i miejscowych restauracjach, które zaopatrywał.

Od tego czasu spędzali razem każdą wolną chwilę. Wkrótce także nocami. Był mężczyzną, na którego czekała; z którym chciała stracić dziewictwo, którego mogłaby pokochać. Wierzyła, że mają przed sobą przyszłość - aż do ostatniej nocy na plaży, gdy ostrymi słowami zrujnował iluzję.

- Śniesz na jawie?

- Zastanawiałam się tylko, jak doszedłeś do tego wszystkiego, zaczynając w małej rybackiej wiosce. - Pokazała dookoła, na wystawne przyjęcie. Światła przyciemniono, zagrała muzyka. Goście rozeszli się na boki.

- Długa historia - skwitował ponuro.

Dostrzegła ból, ale zanim zdołała coś powiedzieć, wziął ją w ramiona i poprowadził na parkiet, gdzie zaczęły tańczyć inne pary.

Chciała wypytać dokładniej, dowiedzieć się czegoś o człowieku, z którym była teraz zaręczona, ale przeważało odczucie bliskości jego ciała, gdy wokół wybrzmiewała muzyka. Każdy ruch rozchodził się w niej falami uderzeniowymi. Opuściła twarz i utkwiała wzrok w barku partnera, by nie zobaczył jej rumieńca.

Powstrzymała się przed pocałowaniem go. Nie mogła pozwolić mu odkryć, że jest wszystkim, czego chce i potrzebuje - nie po tym, jak ją okłamał, sądząc, że zależy jej tylko na karierze.

Muzyka zmieniła się, przyspieszyła. Wziął ją za rękę i wyprowadził na balkon,

oświetlony kolorowymi lampkami jak na Boże Narodzenie. Rozejrzała się; byli sami.

- Nikos - wyszeptała, zdając sobie sprawę, że nie powiedział jej wszystkiego. - Muszę wysłuchać twojej historii, jeżeli mamy mieć wspólną przyszłość.

Uśmiechnął się z satysfakcją.

- A zatem masz takie plany?

Słowa te przypomniały jej, że nie są zakochani. Zawarli układ w interesie dziecka. Nastrój się zmienił, romantyczna atmosfera tańca ulotniła się.

- Będziemy mieli dziecko. Nie mogę znieść myśli o wychodzeniu z tego powodu za mąż, a tym bardziej okropnych warunków, które narzuciłeś, jak gdyby chodziło o transakcję biznesową, ale nie chcę, żeby dorastało, nie znając rodziców.

Stały jej przed oczyma wieczne kłótnie mamy i taty, pełne nienawiści oskarżenia, którymi obrzucali się nawzajem. Wiedziała, że nie chce tak żyć. Jeszcze gorsze było wspomnienie świadomości, że to ona samym swoim urodzeniem zmusiła ich do pozostania ze sobą. Nie chciała, by jej dziecko kiedykolwiek miało takie poczucie winy.

- To zły powód? Chyba najlepiej pobrać się dla dziecka?

- Nie zawsze - uśmiechnęła się. - Jak tutaj trafiłeś?

Co by sobie pomyślał, gdyby opowiedziała o własnym dzieciństwie? Czy uznałby ich postępowanie za pomyłkę, gdyby się dowiedział o jej poczuciu winy? Nie mogła zaryzykować, że się od niej odwróci - nie teraz, kiedy spełnienie marzeń Sally było w zasięgu ręki.

Ciepły wiatr targał mu włosy, gdy opierał się o barierkę balkonu, wpatrując się w Ateny, jak gdyby miasto miało dać mu odpowiedź. Przybliżyła się. Słodki zapach kwiatów nie zdołał przyćmić zapachu wody po goleniu.

Nie spoglądając na Serenę, zaczął mówić:

- Wychowali mnie dziadkowie. Po śmierci dziadka odziedziczyłem małą flotę kutrów rybackich. Mnóstwo im zawdzięczam. Wzięli mnie do siebie, kiedy moja matka odeszła, a ojciec się załamał, poznawszy prawdę na jej temat. Zapewnili mi start w życiu. To więcej, niż zrobili rodzice.

Serena przypomniawszy sobie, jak podkreślał, że nigdy nie chce być ojcem. Serce trochę jej zmiękło. Musiał stać się taki hardy z powodu doświadczeń z dzieciństwa. Oboje cierpieli przez swoich rodziców. Z różnych powodów żadne z nich nie zobaczyło, jaką radość może sprawiać małżeństwo. Ona wierzyła, że któregoś dnia może tego zaznać, on nie.

- Ale to nie wyjaśnia, jak trafiłeś do Aten.

- Nie mogłem zostać na wyspie. Dusłem się tam. Poszedłem więc za przykładem matki i wyjechałem. Przybyłem tutaj, nie mając praktycznie nic, i zacząłem pracować dla Dimitrisa, właściciela Xanthippe Shipping. Zastąpił mi ojca. Nauczył mnie wszystkiego, co wiedział, a nie mając dziedzica, zostawił mi spadek, który rozbudowałem do globalnej korporacji. Kiedy cię pierwszy raz spotkałem, miło było dla odmiany poczuć się kimś nieznanym z zamożności i sukcesów.

- Myślałeś, że po to z tobą jestem? A może sądziłeś, że szukam czegoś, żeby się wybić, przejść od reportaży podróżniczych do profesjonalnego dziennikarstwa?

- Jedno i drugie.

Szczerłość zabolęła bardziej niż wcześniejsze kłamstwa. Opuściła balkon, wracając do gwaru przyjęcia. Słyszała za sobą kroki, czuła obecność Nikosa.

Nie chciała się odwracać, by nie zobaczyć pogardy w jego twarzy, prawdy o tym, za kogo ją uważał. Pytania, czy dziecko jest jego, nabrały teraz większego sensu. Tak jak nagła zmiana nastroju po seksie na plaży. Czy myślał, że wszystko od początku stanowiło podstęp? Że uwiodła go, by nie pomyślał o antykoncepcji?

Nie mogła zostać dłużej. Musiała wyjść. Ból i miłość zbyt przytęczały.

- Sereno!

Krzyczał za nią, gdy przepychała się przez tłum uczestników zabawy, nie zwracając uwagi na zaciekawione spojrzenia. Szła szybko ze wzrokiem utkwionym w drzwi. Było gorąco, głośno, miała dość.

Jak mogła pomyśleć, że jej uczucia wobec Nikosa wystarczą?

Otworzyła drzwi, przeszła przez lobby hotelu na ulicę. Dokąd teraz? Nie miała pojęcia, gdzie jest ani dokąd ma się udać.

Łzy frustracji napłynęły jej do oczu. Poczwała duże, ciepłe dłonie na ramionach. Wiedziała kto to. Czuła każdym nerwem ciała. Nikt inny tak na nią nie działał.

- Nie możesz wiecznie uciekać - wyszeptał jej do ucha, przyciągając ją do siebie.

Ewidentnie chciał, żeby każdy świadek pomyślał, że sprzeczka kochanków skończyła się, miłość wygrała. Zamierzał powstrzymać skandal, którym groziła.

- Nie czułam się dobrze. Musiałam wyjść - powiedziała, świadoma, że to tylko półprawda.

Obrócił ją powoli w ramionach. Kiedy spojrzała mu w twarz, zobaczyła w niebieskich oczach troskę. Gdyby nie wiedziała, z kim ma do czynienia, mogłaby ją uznać za autentyczną.

- Może nie powinniśmy omawiać przeszłości. Przynajmniej nie dzisiaj.

Mówił z silniejszym akcentem niż kiedykolwiek przedtem. To był człowiek, w którym się zakochała. Przystojny i namiętny.

- Nikos... - szepnęła, opierając się o niego. Pokusa była zbyt silna.

Objął ją mocniej, pocałował. Tylko to się liczyło - pocałunek ukochanego mężczyzny, ojca jej dziecka.

- Powinniśmy wracać do domu - wyszeptał, ledwo odrywając od niej usta. Przytknęła oczy.

- Tak, zabierz mnie.

Zatraciła się kompletnie. Cokolwiek by się działo, tego właśnie chciała.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Siedział na tylnym siedzeniu samochodu, zmuszając się, by nie dotykać Sereny. Nie ze względu na obecność kierowcy, ale dlatego, że wiedział, że nie zdoła się za-trzymać, jeżeli zacznie. Myślał tylko o sypialni.

Spoglądał na światła Aten, skupiając się na iluminacji Akropolu, byle tylko czymś się zająć.

Choć nie chciał przyznać tego przed sobą, pożądał Sereny każdej nocy od rozsta-nia, jak żadnej innej kobiety przedtem.

Teraz wróciła; tej nocy ją posiadzie. I tym razem nie pozwoli odejść.

Samochód zaparkował przed apartamentowcem. Wysiadła, poszedł za nią. Na szczęście reporterzy gdzieś się przenieśli, pewnie wszyscy byli na balu dobroczyn-nym. Mieli tam idealną okazję do fotografowania znanych i bogatych. Cieszył się, że z Sereną wyszli niezauważeni.

Wstukał numer otwierający drzwi i, obejmując Serenę, zbliżył się do windy. Nie rozmawiali od opuszczenia przyjęcia, ale zgadywał, że czują to samo. Od pierwsze-go spotkania pożądanie było trudne do opanowania. Tracił zupełnie głowę. Dziś było tak samo. Pragnął jej, lecz musiał nad sobą panować – pamiętać o uzgodnionym układzie. Nie chodziło o ich dziecko, ale o pieniądze dla siostry dziewczyny.

Drzwi windy otworzyły się, weszli do środka. Serena oparła się o ścianę i spuściła wzrok. Czy chciała powstrzymać go przed oglądaniem swych cudownych, zielonych oczu?

- Wyglądasz pięknie.

Wyglądała bardziej atrakcyjnie niż kiedykolwiek. Jej piersi unosiły się i opadały w rytmie oddechu.

- Dziękuję.

Winda dojechała, drzwi się otwały, ale Nikos nie potrafił się poruszyć. Wzrok utkwiał w dziewczynie. Wyprostowała się pomału, spojrzała mu w oczy.

- Tak było ostatniej nocy na plaży – powiedziała tak cicho, że zastanowił się, czy chciała, by to usłyszał. - Wtedy też nie mogłam się oprzeć.

- Doprowadziłaś mnie do szaleństwa – odrzekł, zbliżając się. Mógł jej teraz do-tknąć, ale nie ufał sobie na tyle.

- To była nasza ostatnia noc. Powinna być pożegnaniem.

Drzwi zamknęły się, psując nastrój. Nikos wcisnął przycisk, by znów je otworzyć.

Wciąż trwało to, co zaczęło się owej nocy na Santorini.

Wyszedł z windy, odwrócił się.

- Chcę ciebie, Sereno.

Nie potrafił wyjaśnić, dlaczego to powiedział, dlaczego ujawnił uczucia. Zaciśnął usta, by nie wypalić niczego więcej, czego mógłby pożałować – co mogłaby użyć przeciwko niemu. Chciał jej, co do tego nie było wątpliwości, ale nie musiał się an-gażować emocjonalnie. Nie potrafił. Zwłaszcza biorąc pod uwagę motywację Sere-

ny.

Podeszła.

- Ja ciebie też - szepnęła bojaźliwie. Zaslugiwała na kogoś lepszego, na mężczyznę, który ją pokocha. Nie wiedział, czy będzie umiał się stać takim mężczyzną. Przeszłość uczyniła go nieczułym, niezdolnym szczerze kochać.

Zobaczyła, jak zaciska szczęki. Zrozumiała, że lepiej było nic nie mówić.

Nikos oświadczył się, dał jej wspaniałą pierścienkę zaręczynową - nie tylko z obowiązku, ale też ze względu na zawarty układ. Był to szantaż, ale miał umożliwić Sally zostanie matką.

Wiedziała, że nie dostała pierścienka z miłości, że Nikos nigdy jej nie pokocha. Chciał tylko swojego dziecka i był gotów zaoferować cokolwiek.

W wieczorowym garniturze Nikos wyglądał tak przystojnie, że aż zapierało dech w piersi. Kiedy ich spojrzenia się zetknęły, dostrzegła człowieka, w którym się zakochała. Pomimo oznak bogactwa i władzy, rybak wciąż tam był. Głęboko ukryty, ale obecny. Pojawił się promyk nadziei, że coś jeszcze można uratować.

Wziął ją za rękę. Podeszli do wejścia do apartamentu. Odgłos przekręcania klucza w zamku podkreślił panującą ciszę. Przepuścił ją przodem i zamknął za sobą. Zanim zdołała cokolwiek powiedzieć, przywarł do niej i przycisnął ją do ściany. Zawisła mu na szyi w pocałunku.

Tego właśnie chciała przez ostatnie trzy miesiące. Nawet szokująca umowa nie stłumiła namiętności.

- Przy takiej zmysłowości nie ma znaczenia, dlaczego się pobieramy - powiedział.
- Małżeństwo się uda.

Trochę się podłamała, ale czego mogła oczekiwać? Wyznania miłości? Wiedziała, że nigdy go nie usłyszy. Nie chciał kochać ani być kochanym, ale miał rację w kwestii zmysłowości. Iskrzyło między nimi.

- Tak, tak... uda się - jąkała się, łapiąc oddech.

Pocałował ją tak delikatnie, że prawie krzyknęła. Potem przesunął wargami po szyi, odchylając głowę Sereny na bok. Tego było za wiele. Sprawiał wrażenie, jakby ją kochał.

- Będiesz moja - powiedział. - Twoje miejsce jest w moim łóżku.

- Zabierz mnie tam - odparła, ku własnemu zdziwieniu. Co im szkodziło ulec pośpędom, skoro mieli wziąć ślub?

Poprowadził ją do jedyne go pomieszczenia w apartamencie, którego jeszcze nie widziała: swojej sypialni.

Otworzył drzwi, odsłaniając urządzone po męsku przestrzeń z dużym łóżkiem, widoczną w złotawej poświacie zza okien.

Zaciągnął ją do środka. Powoli rozwiązał krawat, rzucił go na podłogę wraz z marynarką. Biała koszula kontrastowała z ciemną skórą.

Pamiętała dotyk jego klatki piersiowej - włosów, mięśni. Najlepiej zapamiętała twardość. Wyciągnęła dłonie, nie mogąc się doczekać, by znowu go dotknąć.

- Potrzebuję cię - powiedziała, nie ważąc się spojrzeć mu w oczy. Odpięła jeden guzik koszuli, potem, nie napotykając sprzeciwu, następny. On tymczasem chwilę zmagął się z suwakiem sukni.

- Chcę zobaczyć cię całą - powiedział.

Suknia opadła. Serena została w majtkach i sandałach. Powstrzymała odruch zasłonięcia się rękoma. Nigdy nie stała przed nim tak bezwstydnie, zawsze kryła się przed spojrzeniem. Trudno przychodziło stanie na widoku, gdy pożerał ją wzrokiem. Powiedział coś po grecku. Zanim zdążyła zapytać o znaczenie, przesunął palcami po jej ramionach, dłoniach, aż po czubki palców. Uniósł je do ust i całował po kolei.

- Jesteś boginią - stwierdził, przechodząc z pocałunkami wzdłuż ręki, do barku, a potem niżej. - Moją boginią - dodał, schodząc pomiędzy piersi.

- Nikos...

- Takie piękne ciało.

Wyprostował się. Dojrzał nerwowość w jej oczach.

- Chcesz tego?

Zamrugła, potem się uśmiechnęła.

- Tak. Chcę ciebie.

Chwycił ją za uda, uniósł. Objęła go nogami. Całowała mocno. Podeszedł do łóżka, opuścił ją delikatnie na białe prześcieradło. Następnie ściągnął jej majtki, nie odrywając wzroku od twarzy.

Jedynym źródłem światła była bursztynowa poświata z za okna, obmywająca wszystkie krągłości dziewczyny.

- Jeszcze to - powiedział, rozwiązując jej sandały. - Jak mogłem chcieć, żebyś odeszła? - dodał, gdy opadły na podłogę. Czy to znaczyło, że coś do niej czuł?

- Nikos... - Tylko tyle umiała powiedzieć, oddychając ciężko.

Nagle odsunął się, by zdjąć resztę odzieży. Wrócił do łóżka nagi. Zamknęła oczy. Pocałował jej sutek. Przesunął ręką po brzuchu, potem jeszcze niżej. Rozpalił ją niemal do granic, a gdy już myślała, że więcej nie znieśie, wsunął się w nią delikatnie. Całowała go po klatce piersiowej, szyi, podbródku, aż oboje stracili panowanie nad sobą.

Poruszając się pod nim, zrozumiała, że namiętność nigdy nie owładnęła nimi aż tak bardzo. Chciała, by ten moment nie minął.

- Tym razem nie odejdziesz - powiedział, gdy skończyli. Bajka się skończyła. Wciąż był zagniewany. Czy nawet teraz żałował, że znalazła się w jego życiu? Czy dobrze zrobiła, wracając? Akceptując jego ofertę i wiążąc się z nim na zawsze?

ROZDZIAŁ ÓSMY

Ku zdziwieniu Nikosa słońce świeciło, gdy się obudził. Nigdy nie zdarzało mu się zapaść. Kochali się aż do utraty sił, nic dziwnego, że nie obudził się o zwykłej, wczesnej porze.

- Dzień dobry - powiedziała Serena.

Nigdy dotąd nie obudził się z kobietą we własnym łóżku. Zawsze wymykał się nad ranem; wolał nie wdawać się w dyskusje o tym co potem. Odejście, gdy jeszcze spały, stwarzało jasną sytuację.

Dlaczego w takim razie czuł potrzebę sprowadzenia Sereny tutaj, mimo że sama wyszła z pomysłem nocowania w hotelu? Czy tylko dlatego, że miał ją poślubić? A może raczej potrzebował jej w swoim życiu, bo była z nim w ciąży?

Co się z nim działo? Nigdy wcześniej nie zamartwiał się, że spędził noc z kobietą. Poszedł wziąć prysznic.

- Wypoczęłaś na tyle, żeby dziś gdzieś wyjść? - spytał, wracając z łazienki.

- Myślałam, że będziesz w biurze - powiedziała, odgarniając włosy.

- Nie dzisiaj.

- A co z przejęciem? Myślałam, że zbliżasz się do zawarcia umowy?

- Jest sobota, a musimy być widywani razem na mieście. Nic więcej nie zdziałam do poniedziałku.

Wiedział, o co jej chodziło. Nie miało to nic wspólnego z ich układem. Po każdej wspólnej nocy na Santorini wymykał się o świcie. Praca - za którą wówczas uważała połowy - dostarczała idealnej wymówki, nie musiał się tłumaczyć.

- Skoro musimy, chciałabym iść na Akropol. - Wyglądała na podekscytowaną, najszczęśliwszą od przybycia do Grecji. Po raz pierwszy wyglądało na to, że może się między nimi ułożyć.

- Więc lepiej się ubierz.

Zrzucił ręcznik i zaczął wybierać ubrania z garderoby; nie przejmował się nagością. Uśmiechnął się na myśl o tym, jak to na nią oddziałuje. Wciąż byli sobą podnieceni. Jeżeli szybko nie opuszczą sypialni, grozi mu spędzenie całego dnia w łóżku.

Była cała rozpromieniona, idąc na Akropol. Panował upał, ale jeszcze gorętsze były wspomnienia z nocy. Było zupełnie jak przy pierwszym spotkaniu. Wciąż łączyła ich namiętność - czy to wystarczy?

Dookoła tłumy turystów pozowały do zdjęć i podziwiała widok na dachy Aten. Dzieci wlażyły na skały; Serena patrzyła na nie, uświadamiając sobie swoje położenie. To dziedzictwo jej dziecka. Pozostając tutaj i wychodząc za Nikosa, da szansę macierzyństwa także siostrze.

- Czy dobrze robimy? - spytała, nie ośmielając się patrzeć na miliardera. Zacisnęła dłoń na jej dłoni, ale nie zatrzymał się.

- Jakże mogłoby być inaczej?

Mówił cicho i pewnie, prowadząc ją obok licznej, hałaśliwej wycieczki.

- Trudno uwierzyć, że ktoś taki jak ty się nie ożenił.

- To znaczy jaki? - Puścił jej rękę i schował ją do kieszeni beżowych spodni, nagle naburmuszony.

- Masz wszystko. Na pewno nie możesz się opędzić od kobiet. Dlaczego zatem ja? Dlaczego teraz?

- Dlaczego? - powiedział ostro, aż przechodzący turysta obejrzał się za nimi. Nikos wziął ją pod rękę i sprowadził ze ścieżki, dalej od tłumu. - Naprawdę musisz pytać?

- Tak.

Musiała. Musiała wiedzieć, czy ma dla niej choć odrobinę miłości. Co, jeśli ją potem znienawidzi, gdy nie będzie mógł chodzić na przyjęcia takie jak wczoraj niczym za kawalerskich czasów? Co, jeżeli zakocha się w innej?

- Jesteś ze mną w ciąży.

- Nic poza tym? - dopytywała się, ignorując gniew w jego oczach.

Odwrócił się, spoglądając ponad miastem na wzgórze Likabet, kaplicę św. Jerzego i błękitne niebo. Jego wściekłość zupełnie nie pasowała do wspaniałej pogody.

Podeszła. Kamyki chrzęściły pod podszewkami.

- Czy dobrze robimy, pobierając się tylko ze względu na dziecko? A co z jego uczuciami? Ma dorastać, uważając się za pomyłkę, która zmusiła nas do pozostania razem?

Korciło ją, żeby powiedzieć, że zna to uczucie, ale się powstrzymała. Nie mogła przyznać głośno, że miała udział w nieszczęściu rodziców.

- Czego oczekujesz? Że wyznam miłość po grób? Przyjęłaś moje warunki. Potrzebujesz tego ślubu i związanych z nim możliwości tak samo jak ja.

Wciąż nie powiedziała Sally. Myśl, by zadzwonić do siostry i przekazać jej, że może kontynuować terapię *in vitro* była ekscytująca, ale trudno przyszłoby wyjaśnienie dzięki czemu. Tak jak powiadomienie siostry o własnej ciąży. Tę rozmowę musiały odbyć osobiście.

- Nie możemy oprzeć małżeństwa na dziecku i żądzy. Co się stanie, kiedy przestaniemy się pociągać?

Zmusiła się, by mówić głośno. Wolałaby nie być otoczona przez ludzi wszelkich narodowości, toczyć tę dyskusję na osobności - ale może lepiej, że musiała się powściągać.

Położył jej ręce na ramionach. Przeszedł ją dreszcz. Jak mogła uważać tak bezlistosnego człowieka za atrakcyjnego?

- Miłość także umiera. - Ponury ton nie pozostawiał wątpliwości, że przez Nikosa przemawia doświadczenie.

- Co się stało?

Nic nie powiedział, ale też nie zerwał kontaktu wzrokowego. Nawet kiedy wyjątkowo głośna wycieczka przystąpiła do fotografowania się na tle Likabetu, naruszając ich prywatność, zachował milczenie.

- Na pewno znajdziesz wszystko w internecie - rzucił wreszcie. Poczła coś w rodzaju strachu.

- Chcę, żebyś ty mi powiedział. - Zbliżyła się.

- Byłem w Atenach od dwóch lat, cały czas poświęcając Xanthippe Shipping. Zarabiałem dużo i chciałem coraz więcej. Wszystko wydawało się układać pomyślnie, dopóki matka do mnie nie napisała.

- Nie rozumiem. - Położyła dłoń na jego ramieniu.

- Czyżby?

Pokręciła głową.

- Oczywiście. Miałaś szczęśliwą rodzinę, na jaką zasługuje każde dziecko.

- Nic o mnie nie wiesz - mruknęła. - Poza tym zmieniasz temat. Co się stało?

Zacisnęła szczęki.

- Miłość mojej matki umarła, kiedy poznała kogoś bogatszego, zdolnego dać jej wszystko, czego chciała. Zostawiła mnie z ojcem, który nie przejmował się moim bólem, po prostu zapisał się, żeby zapomnieć.

Nikos patrzył na kaplicę św. Jerzego. Promienie słońca odbijały się od jej białych ścian na zadrzewionym wzgórzu naprzeciwko. Miał to być dzień na zwiedzenie, żeby Serena zobaczyła miejsce, które ją zainteresowało, stanowiące część dziedzictwa jej dziecka. Tymczasem wyszła z tego niepożądana eksploracja przeszłości.

- Matka odeszła, nie oglądając się za siebie - powiedział na głos, co uświadomił sobie dopiero, gdy poczuł, że Serena poruszyła się u jego boku. Spojrzał na nią. - Lepiej pobierzmy się z wygody i dla dziecka. Emocje to skomplikowana sprawa.

Odsunęła się i zrobiła parę kroków wśród kamieni rozrzuconych na spieczonej ziemi. Potem odwróciła się i uśmiechnęła tak pogodnie, że zastanowił się, czy cała rozmowa mu się nie przywidziała. Wyciągnęła rękę.

- Jest coś jeszcze do zobaczenia?

Był wdzięczny za zmianę tematu.

Niedługo potem dotarli do Partenonu. Był zafascynowany wyrazem zachwyту na jej twarzy. Patrzył, jak dotykała kremowego kamienia, który był tam od tysięcy lat. Mimo wcześniejszej rozmowy cieszył się, że zdecydował się spędzić z nią dzień.

Powrócił nastrój dwóch tygodni na Santorini. Nic innego się nie liczyło. Żył wówczas dla każdej chwili, każdego uśmiechu, każdego pocałunku i dotyku.

Było to jak spojrzenie na życie, które mógłby mieć. Teraz te dwa tygodnie oznaczały, że zostanie ojcem. Myśl ta przepełniała go radością i strachem.

Koło południa zmęczyła się. Wciąż się uśmiechała, nadal pozostała ciekawa wszystkiego, co mógł jej powiedzieć o starożytnej świątyni, ale widać było, że jest jej ciężko.

- Powinniśmy iść - zaproponował, przejęty troską o nią i o dziecko. Spojrzał na zegarek, zaskoczony, że tyle im to zajęło. Została godzina do wizyty lekarza ustalonej przed odlotem z Santorini. - Niedługo przyjdzie lekarz.

- Lekarz? - Zamrugnęła, zdziwiona. - W sobotę? Nie potrzebuję lekarza tak pilnie.

- Może i nie, ale jest już umówiony.

Wziął ją za rękę. Wyczuł wahanie, gdy wracali pośród masy zwiedzających. Przy najmniej w apartamencie będą mieli trochę czasu sam na sam.

- Wciąż wątpisz, czy jesteś ojcem?

- W ostatnich dwóch dniach poleciałaś na drugi koniec Europy, a potem jeszcze do Aten. Przyznałaś, że w pierwszych miesiącach ciąży źle się czułaś. Musisz zostać

zbadana. Nie życzę sobie, by mojemu dziecku cokolwiek zagrażało.

Serena odpowiadała na wszystkie pytania greckiego lekarza, świadoma obecności Nikosa tuż za sobą. Nie ufał jej, to było jasne.

Lekarz mówił po grecku, ignorując ją. Nie obchodziła też Nikosa, zależało mu tylko na upewnieniu się, że dziecko jest jego. Jak mogła być tak głupia, by uwierzyć, że parę godzin w łóżku to zmieni?

- Co mówi? - spytała, może zbyt natarczywie. Była przecież obrażona na Nikosa, nie na doktora.

- Że musisz odpoczywać i nie przemęczać się.

- Tak, odpoczywać - potwierdził lekarz po angielsku, z silnym akcentem. - Mdłości ustąpią i wkrótce poczuje się pani dobrze.

Uśmiechnęła się. Jak mogła poczuć się dobrze, wiedząc, że ukochany nigdy jej nie pokocha?

- Dziękuję. Przepraszam za kłopot.

- Nie ma problemu. Nikos był jak syn dla mojego kuzyna, uszczęśliwił go.

Starszy pan wyszedł, Nikos zamknął drzwi.

- Kto jest jego kuzynem? - spytała.

- Człowiek, dla którego pracowałem, kiedy po raz pierwszy przyjechałem do Aten. Był dla mnie wzorem. Zawdzięczam mu więcej niż ojcu.

- Czy kiedykolwiek widzisz rodziców?

- Ojciec zmarł, gdy byłem nastolatkiem. Zresztą tak naprawdę nie widywaliśmy się, odkąd matka odeszła. To go zniszczyło, zmienił się. Zamieszkałem z dziadkami.

Współczuła mu, wyobrażając sobie jego sytuację. Jej rodzice ciągle się kłócili, obrzucali groźbami rozwodu, ale zawsze byli przy niej.

- Co z babcią? Widujesz ją? - zapytała, przypominając sobie o małym białym domku na wzgórzu z widokiem na morze.

- Wychowała mnie. Dała wszystko, co mogła. Odwdzięczyłem się po śmierci dziadka, zajmując się na jej prośbę pozostałą po nim flotą kutrów.

- Dlatego właśnie pomagałeś przy połowach, kiedy się poznaliśmy? Kiedy nie mówiłeś mi prawdy?

Przytaknął i wyszedł na balkon. Nie zamierzała dać się zbyć.

- Czy twoja babcia będzie zadowolona?

Serena zastanawiała się, co starsza pani pomyślałaby o ślubie wnuka z Angielką - i to ciężarną. Co by powiedziała na warunki małżeństwa?

- To bardzo mądra kobieta - powiedział. - Też kazałaby ci odpoczywać, dbać o siebie i o dziecko.

- Wie o nim?

Zaprzeczył ruchem głowy.

- Bo wątpisz, czy jest twoje?

Powiedziała te słowa na głos, dała mu szansę, by przytaknął. Nie zrobił tego. Popatrzył tylko tak, że przeszedł ją dreszcz, jak gdyby od morza powiał nagle zimowy wiatr.

- Nigdy nie wątpiłem, że jest moje. - Usiadł obok Sereny. - Wątpię natomiast, czy dbasz o siebie. Nie powinnaś lecieć taki kawał sama. Powinnaś zadzwonić z Londy-

nu, gdy tylko się dowiedziałaś, tak jak prosiłem.

- I co byś zrobił? Czy raczej, co by zrobił człowiek, za którego cię uważałam? Nie mógłby przylecieć prywatnym samolotem do Anglii.

Zbliżył się, pochylił i pocałował ją delikatnie.

- Nie ma znaczenia, za kogo mnie uważałaś, kiedy byliśmy razem. Mówiłem ci: nie chciałem tego zepsuć, to był szczególny czas. Coś innego.

Położyła rękę na jego policzku.

- Mogłeś powiedzieć prawdę.

W odpowiedzi przyciągnął ją i pocałował.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Nikos dziwił się, jak łatwo przywykł do mieszkania z Sereną. Przez ostatni tydzień co rano całował ją na do widzenia, odrywał od jej rozgrzanego ciała i szedł do biura. Cieszył się, że poszła za radą lekarza i odpoczywała. Każdego dnia wyglądała bardziej żywo, promiennie. Tak musiał wyglądać prawdziwy związek.

Sfinalizował też nareszcie przejęcie. Był teraz właścicielem największej firmy żeglugowej w Grecji, dysponującej zarówno statkami towarowymi, jak i wycieczkowcami. Zaspokoił ambicje. Nadszedł czas na związanie się z Sereną na zawsze.

Najpierw jednak musiał odwiedzić babcię na Santorini. Nie mógł tego dłużej odkładać. Miał nadzieję, że wieści o zaręczynach i dziecku nie dotarły do niej wcześniej. Kazał przygotować swój samolot i teraz leciał nad lśniącym morzem upstrzonym wyspami.

Serena obudziła się właśnie na siedzeniu obok. Zasnęła niemal natychmiast po starcie; czyżby zmysłowe noce nadmiernie ją wyczerpywały?

Otworzyła oczy, usiadła. Miał ochotę nachylić się i ją pocałować, ale załoga prywatnego samolotu zaczęła się akurat przygotowywać do lądowania. Będzie musiał poczekać do wieczora, aż zostaną sami w jego willi.

- Niedługo będziemy na miejscu - powiedział, odkładając dokumenty, na które i tak mało patrzył, bo wołał obserwować narzeczoną we śnie. - Mam nadzieję, że babcia nie usłyszała nowin z drugiej ręki.

- Czy się na to zanosi?

Pomyślał o artykułach o ich zaręczynach i zakończonym powodzeniem przejęciu. To byłby cud, gdyby nie wiedziała. Co sobie pomyśli, kiedy przyprowadzi angielską narzeczoną po wszystkim, co rodzina przeszła z winy jego matki?

- Możliwe. Mieszka w małej wiosce, ale zapewne inni jej powiedzieli.

Pomyślał o prostej chałupie, w której mieszkała, bardziej atrakcji turystycznej niż domu z prawdziwego zdarzenia. Żałował, że była tak uparta i nie przeprowadziła się do willi, którą zbudował dla niej na wyspie. Parę lat rezydencja stała pusta, aż postanowił sam z niej korzystać podczas pobytów na Santorini. Babcia zawsze wiedziała, kiedy wróci. Dlaczego z zaręczynami miałoby być inaczej?

Nie chciał mówić Serenie, że sam też dowiedział się o jej przybyciu, zanim wysłała wiadomość. Wypytywała o niego, a jego przyjaciele powiedzieli, że wyjechał na jakiś czas, ale dali mu znać. Nie przygotowało go to co prawda na słowa na ekranie telefonu, świadczące, że doszło do tego, czego sobie najmniej życzył.

- Będzie dobrze - zapewnił Serenę. - Jeśli ktoś jest winny, to tylko ja. Powiniennem być jej powiedzieć.

Serena wzięła Nikosa za rękę, gdy wspinali się po schodach do białego domku u szczytu wzgórza. Zauroczyły ją budynki; zdawały się przyczepione do zbocza. Większość miała białe ściany, odbijające światło tak mocno, że potrzeba było okula-

rów przeciwsłonecznych. Pozostałe były jasnoróżowe lub kremowe, a niektóre miały kopulaste, malowane na niebiesko dachy, charakterystyczne dla tego regionu.

- Jak ludzie tu mieszkają? - zaśmiała się, odpoczywając na kawałku płaskiego terenu, który sprawiał wrażenie zawieszzonego ponad domami w niższej części pagórka. Ich dachy były jak stopnie prowadzące do morza.

- Przyzwyczaisz się. Dobrze się czujesz? - Popatrzył na nią z autentyczną troską.

- W porządku. Chciałam się tylko zatrzymać, żeby popodziwiać widoki.

Spojrzała na błyszczącą powierzchnię wody. Nikos stał obok, tak pociągający, że pejzaż stracił dla niej cały urok. Odwróciła się do niego.

- W ten sposób niczego nie zobaczysz.

Przytuliła się. Prawie jęknęła, kiedy ją pocałował. Kochała go coraz bardziej, a chwile takie jak ta dawały nadzieję, że któregoś dnia on też ją pokocha.

- Jeśli będziesz mnie tak całował, nie będę chciała niczego oglądać. Gdzie nocujemy? W hotelu?

- Załatwiłem coś innego - stwierdził tajemniczo.

Cały tydzień traktował Serenę niczym księżniczkę, obsypywał ją prezentami. Nie mówił jednak o uczuciach. Sama też nie obnosiła się z miłością.

- Co?

- Cierpliwości - uśmiechnął się i jeszcze raz ją pocałował.

- Nikos!

Jego imię rozległo się z góry, a po nim nastąpił potok greckich słów. Puścił ją, zaśmiał się.

- Moja babcia - przedstawił starszą panią, stojącą przy jasnoniebieskich drzwiach otoczonych czerwonymi kwiatami. Wziął Serenę za rękę i poprowadził do babci.

Serena trzymała się z tyłu, kiedy obejmował niewysoką kobietę, odzianą na czarno, z siwymi włosami pod czarną chustą.

- Witaj - powiedziała staruszka po angielsku z bardzo wyraźnym akcentem. Jej twarz pełna była ciepła i życzliwości. Serena chciała podać rękę, ale kobieta ją przytuliła. Potem odezwała się do wnuka po grecku.

- Mówi, że jesteś bardzo piękna. Żałuje, że zna tylko kilka słów po angielsku.

Serena zarumieniała się. Nikos sprawiał wrażenie, jakby wszystkie zmartwienia zostawił w Atenach.

- Nie oczekiwałam, że będzie znać angielski. Powiedz, że podoba mi się jej dom.

Nikos przetłumaczył. Starsza pani przytaknęła i weszła do środka. Angielka podziwiała doniczki pełne kwiatów.

- Babcia nauczyła się trochę angielskiego, kiedy matka tu była, ale od jej wyjazdu nie posługiwała się tym językiem.

- Twoja matka była Angielką? - Serena nie potrafiła ukryć szoku.

- W połowie. Jedyne, co jej zawdzięczam, to niebieskie oczy.

- Nie wiedziałam. - Ani przez moment nie przyszło jej do głowy, że ukochany może być brytyjskiego pochodzenia.

Babcia powiedziała coś i gestem zaprosiła ich do środka.

- Dziękuję - odparła Serena, wchodząc do chłodnego wnętrza, małego, lecz bardzo wygodnie urządzonego.

Po jednej stronie był pokój dzienny, z kominkiem w narożniku. Wyglądał na idealny na chłodniejsze wieczory. Po drugiej znajdowała się kuchnia z podstawowym, starym wyposażeniem, ale zadbana. Okienka w grubych ścianach wpuszczały niewiele światła, chroniąc przed słońcem.

- Zrelaksuj się - powiedział Nikos. - Zawsze, kiedy odwiedzam babcię, jem z nią obiad.

Usiadła. Znów przypominał tego, w kim się zakochała. Najwyraźniej zostawiając za sobą Ateny i interesy, mógł naprawdę być sobą.

Uświadomiła sobie, że musiała zająć fotel babci.

- Proszę - powiedziała, wstając, sfrustrowana barierą językową.

- Nie. - Staruszka pokręciła głową i zajęła jedno z czterech krzeseł przy niewielkim stole. Mówiła coś do Nikosa krzątającego się teraz w kuchni. W tym otoczeniu bariera bezduszności, którą odgradzał się od świata, zniknęła niemal bez śladu.

- Mówi, że jesteś gościem i że musisz odpoczywać - rzucił przez ramię. - Wie.

Staruszka zaśmiała się, a Nikos wrócił do przygotowywania posiłku. Powiedziała coś tonem zupełnie innym niż przy radosnym powitaniu.

- Przepraszam... - Serena nie miała pojęcia, o co może chodzić.

- Mówi, że masz klucz.

- Do czego?

Babcia pochyliła się, pokazała Nikosa, serce i Serenę.

Serena zastanowiła się, mimowolnie kładąc dłoń na brzuchu. Staruszka twierdziła, że dziecko jest kluczem do serca wnuka. Ale on był bez serca.

Babcia uśmiechnęła się znacząco i pokiwała głową, patrząc na brzuch Sereny. Najwidoczniej nie mogła się doczekać prawnuka. Serena cieszyła się, że Nikos był akurat zajęty.

- Obiad - powiedział, kładąc dużą miskę sałatki z oliwkami i serem feta na środku stołu. - Mam nadzieję, że jesteś głodna?

Wymienił kilka słów z babcią spoglądającą to na niego, to na jego narzeczoną. Posługiwał się przy tym zupełnie innym tonem niż przez ostatni tydzień.

- Babcia cieszy się i wie, że rozumiesz - przekazał, unosząc pytająco brwi.

Przynajmniej babcia cieszyła się z dziecka.

Popołudniowa wizyta była przyjemna. Nikos upewnił się, że u babci wszystko w porządku. Zatrudniał miejscowych, żeby się nią opiekowali, ale zawsze warto było sprawdzić osobiście. Była jedyną osobą w jego życiu, okazującą mu bezwarunkową miłość, jedyną, która nigdy go nie zawiodła i której uczucia nie bał się odwzajemniać.

- Pójdziemy już - powiedział; Serena wyglądała na zmęczoną. Powtórzył to po grecku babci.

- Dokąd teraz? - spytała Serena, gdy schodzili po schodach. Słońce chyliło się ku zachodowi.

- Gdzieś, gdzie będziemy sami. - Objął ją. - Kawalek dalej, na wybrzeżu.

Samochód czekał na dole. Wyjechali z wioski, w której się wychował. Wiejski krajobraz mu odpowiadał, był swojski. Dlatego właśnie zdecydował, że tu będzie dorastać dziecko i tu zamieszka Serena - o ile zostanie dość długo. Nic nie powstrzyma

jej przed wyjazdem, kiedy dostanie pieniądze dla siostry.

Willa zawsze była dla Nikosa prywatnym schronieniem, miejscem, gdzie odcinał się od świata. Zabierając tam Serenę, czuł, że otwiera się przed nią.

- Jesteśmy na miejscu - powiedział i zjechał z szosy. Samochód zaszurał po wyłożonym żwirem podejździe.

Serena westchnęła. Nikos ucieszył się, że zobaczyła dom po raz pierwszy o zmierzchu, iluminowany. Nowoczesny kształt willi oparty był na tradycyjnej architekturze budynków, w których dorastał. Służba już dawno poszła, wreszcie będą z narzeczoną tylko we dwoje.

- Pięknie - powiedziała, wysiadając z auta.

Wziął ją za rękę i poprowadził do drzwi.

- Tu będzie dorastać nasze dziecko - stwierdził, uświadamiając sobie, że willa wreszcie stanie się domem. Domem jego rodziny.

- Nie w Atenach? - zapytała, wchodząc. Echo kroków niesło się pośród ścian.

- Nie - uciął zdecydowanie.

Nie było mowy, żeby jego dziecko wychowało się gdziekolwiek indziej niż na Santorini. Nabierał co do tego coraz większej pewności z każdą upływającą sekundą. Chciał, żeby zaznało wszystkiego, co w jego własnym życiu było dobre.

- A co z twoimi interesami? - Wkroczyła do przestronnego salonu.

- To nie twoje zmartwienie. - Otworzył drzwi przesuwne na patio, ukazując basen oświetlony miękkim, bursztynowym światłem. - Mam tu biuro, połączone z moim biurem w Atenach, ze wszystkimi możliwymi udogodnieniami technicznymi.

Zamierzał spędzać więcej czasu na wyspie. Babcia była coraz starsza, a co najważniejsze, chciał być przy dziecku. Chciał też być z Sereną. Zaskoczyło go, gdy pierwszy raz zdał sobie z tego sprawę.

- Ty i dziecko będziecie mieli wszystko, co mogę wam dać.

Zobaczył wyraz zwątpienia na twarzy Sereny. Czyżby nie dowierzała, że będzie umiał kochać dziecko? Tak jak i on sam nie w to nie wierzył...

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Serena zaczęła rozumieć sytuację. Nikos chciał, żeby została tutaj i wychowywała dziecko, podczas gdy on wróci do Aten i będzie żył dalej, jak gdyby nigdy nic. Tak miała się odwdzięczyć za środki na *in vitro*? Rozczarowanie opanowało ją, wypierając nadzieję, jakiej nabrała tego popołudnia.

Willa była niesamowita, ale ona jej nie chciała. Nie, jeśli nie będzie w niej mężczyzny, którego kochała. Nie życzyła sobie bezlitosnego Nikosa, którego poznała po powrocie na Santorini. Zależało jej na mężczyźnie, w którym zakochała się trzy miesiące wcześniej, a którego dziś znowu dostrzegła.

Przy babci pokazał czułą stronę osobowości. Jak mógł być teraz kimś zupełnie innym?

- To jest moje zmartwienie - powiedziała, siadając przy stole koło basenu. Warunki układu były ciężkie, ale chciała tylko, żeby byli razem szczęśliwi. Może któregoś dnia ją pokocha. Teraz wydawało się, że zamierzał zesać ją tutaj, a sam pozostać w Atenach. Nic z tych rzeczy. Równie dobrze mogłaby zostać w Anglii i wychowywać dziecko sama, zgodnie z pierwotnym planem. Przynajmniej miałyby blisko do siostry.

- To idealne miejsce dla rodziny - powiedział.

- Rodziny? - Zaskoczył ją. Nie powiedział „dziecka”.

- Tak.

Wyglądał na zdecydowanego. Chciała powiedzieć, że nie pozwoli się zamknąć sama w domu, podczas gdy on wróci do Aten, ale podszedł do niej, wpatrując się intensywnie, i nie wyrzekła ani słowa.

- Ty i dziecko jesteście teraz moją rodziną. Będziecie mieszkać tutaj, mając do dyspozycji wszelkie luksusy.

- A co z twoją babcią?

Objął ją i przyciągnął do siebie.

- Ucieszy się, kiedy tu zamieszkasz.

- Ale to ona powinna mieć te luksusy! - Serena podniosła głos. Wydało jej się niesprawiedliwe, że staruszka zostanie w staromodnej chatce, podczas gdy jej zaoferował elegancką willę.

- Zawsze martwisz się o wszystkich poza sobą? - Zanim odpowiedziała, pocałował ją. Nie potrafiła się oprzeć, poddała się temu, co wzbierało pomiędzy nimi przez całe popołudnie. - Kocham to w tobie.

Przez moment myślała, że usłyszała coś innego. Mówił o miłości; czy kiedykolwiek powie wprost, że ją kocha?

- Nie powinno tak być. - Postanowiła wrócić do tematu. - Dom twojej babci jest taki stary.

Odsunął się, ale nie puścił jej rąk.

- Naprawdę sądzisz, że nie próbowałem jej tego powiedzieć?

- Jest uroczy, ale te wszystkie schody...

Puścił.

- Nie chce opuścić swojego, jak to ujęłaś, uroczonego domku. Zbudowałem ten jako niespodziankę dla niej, ale jest uparta. Mieszka tam od wielu lat. Nie chce się przeprowadzić, więc zatrudniłem młodych mieszkańców wioski, żeby dyskretnie jej pomagali.

Serce Sereny zabiło żywiej. Zniknęło podejrzenie, że zbudował dom, w którym się znajdowali, dla jakiejś wcześniejszej kochanki. Uśmiechnęła się, patrząc mu głęboko w niebieskie oczy.

- Może nie jesteś taki bezduszny, za jakiego ludzie cię uważają.

- Nie daj się zwieść. Taki właśnie jestem.

- Czy kiedykolwiek kogoś kochałeś?

- Nie. - Zmarszczył brwi.

Zabolało ją to. Zamknęła oczy, nie mogła na niego patrzeć.

- Nie trać czasu, szukając miłości - powiedział. - Nasze małżeństwo to tylko układ z uwagi na dobro dziecka. Nic innego nie ma znaczenia.

Starła się zachować koncentrację. Zgodziła się na jego plany, żeby zdobyć pieniądze dla Sally. „Bądź odważna”, przypomniała sobie radę siostry.

Przytaknęła.

- Skupmy się na nas. Na chwili obecnej - szepnęła.

Przyciągnął ją brutalnie, przycisnął usta do jej ust. Oderwał się, powiedział coś po grecku. Przesunął rękoma po jej biodrach i udach. Wpiła się palcami w jego włosy. Powiedział coś jeszcze, biorąc w dłoń jej pierś. Wygięła się.

- Myślę, że powinniśmy się przenieść do środka - powiedział. Wziął Serenę na rękę. Trzymał ją mocno, wracając do wnętrza willi.

- Przyzwyczajasz się - rzuciła. Wszedł po szerokich schodach do sypialni. Zeskoczyła. Przyłożyła dłonie do piersi Nikosa, tak że nie miał wyboru, musiał usiąść na łóżku. Znalazła się nad nim.

- To właśnie nam zostaje - wyszeptwała. - Żądza i przyjemność.

Wsunął ręce pod sukienkę, przesuwał po jej nogach i wyżej. Zrobiła krok do tyłu, po czym zaczęła rozpinąć mu dzinsy. Odsunął jej rękę, zdjął je sam. To samo zrobił z bokserkami, po czym położył się na łóżku, spojrzeniem zachęcając, żeby przejęła kontrolę. Nie potrzebowała większej zachęty. Kochała go i chciała mu to okazać.

Usiadła na nim, jednym ruchem rozpięła sukienkę i stanik, pokazując piersi ze sterczącymi sutkami. Podniósł się, wziął jeden do ust. Rękoma szarpnął jej majtki. Delikatny materiał rozerwał się. Poczwała jego rozgrzane ciało.

Eksplodowało w niej coś dzikiego i tak potężnego, jak nigdy przedtem. Cały świat dookoła przestał istnieć. Nikos coś krzyczał, nie miała pojęcia co i nie obchodziło jej to.

- Nikos, kocham cię...

Kiedy ułożyła się na jego piersi, nie mógł uwierzyć, że był tak ostry. Zawsze traktował ją czule, ostrożnie. Tym razem jednak doprowadził go do szaleństwa.

Nagle dotarło do niego, co usłyszał przed chwilą. Kocham cię.

Usiadła na łóżku, jak gdyby wyczuła u niego jakąś zmianę. Nic więcej nie mówiła.

Czekała ze łzami w oczach.

Opanował się. Nie mogła go kochać. Nie było jej wolno. Nie chciał jej miłości. Mogła się skończyć tylko katastrofą.

- Kocham cię, Nikos - powtórzyła.

- Kochasz?

Wyskoczył z łóżka w mgnieniu oka, założył spodnie. Wyglądała na przerażoną. Powinno go to zboleć albo chociaż wywołać poczucie winy. Nic takiego nie miało miejsca.

Musiał trzymać ją na dystans. Fakt, że nic nie czuł, dowodził, że nie jest zdolny do miłości ani na nią nie zasługuje. Myślał tak jako mały chłopiec i teraz z pewnością tak właśnie było.

- Tak, kocham - mówiła teraz z większą pewnością siebie. Ubrała się.

- Nie wiesz, czym jest miłość. Nie masz pojęcia, jaką ma moc niszczenia, jak czyni bezsilnym.

Włączył górne światło, w nadziei, że rozmowa stanie się bardziej rzeczowa.

- To nieuczciwe. - Wstała.

- Dorastałaś w bezpiecznej rodzinie.

- Nie wiesz nic o moim dzieciństwie - wysyczała.

Zmarszczył brwi, próbując przypomnieć sobie, co mówiła o krewnych. Tak naprawdę wiedział tylko, że siostra desperacko pragnie dziecka.

- Jesteś na tyle bliska siostrze, że przyjęłaś moją ofertę pomocy.

- Jak mogłabym odmówić? Tylko ze względu na nią zgodziłam się na ślub.

- Więc zgodziłaś się zostać moją żoną jedynie po to, żeby pomóc siostrze?

- Tak.

- Od początku to zaplanowałaś, prawda?

- Nie mam pojęcia, o czym mówisz. Planowałam tylko powiedzieć rybakowi, za którego cię uważałam, że będzie ojcem. Niczego od niego nie oczekiwałam; nie pod względem finansowym w każdym razie.

- Więc zgodziłaś się, kiedy się dowiedziałaś, kim jestem?

- Żartujesz?

- Pogrywasz sobie ze mną, Sereno. Zastanawiałaś się, jak najlepiej na tym wyjść, odkąd nasze dziecko zostało poczęte.

- Nie robiłam tego. Głupio z mojej strony, myślałam, że między nami się ułoży. To ty szantażem zmusiłeś mnie do pozostania. Nie mogłam wrócić do domu i obnosić się z ciążą przed siostrą, wiedząc, że odrzuciłam ostatnią dla niej szansę, by została matką. Postawiłeś mnie w najgorszej możliwej sytuacji, ale nie mogę już tego znieść.

Nie czekając na odpowiedź, wyszła z pokoju. Nie miała dokąd się udać - było koło północy i nie wiedziała, gdzie się znajduje.

Może najlepiej ochłonać, pomyślał Nikos. Jutro muszę opracować nowy plan na przyszłość. W razie konieczności będę dzielił swój czas między Ateny a Londyn, byle tylko być przy dziecku.

Siedziała w salonie przy wyłączonym świetle. Gdyby działo się to za dnia, wyszła- by i nie oglądała się za siebie. Drżała, mimo że noc była ciepła. Usłyszała jakiś ruch,

ale się nie odwracała. W końcu nie wytrzymała przedłużającego się milczenia.

- Czego chcesz, Nikos?

Stała przed nią.

- Mojego dziecka. Pomyliłaś się, myśląc, że będę negocjował prawo do bycia ojcem.

- Zbyt późno się dowiedziałam, że jesteś potężnym biznesmenem bez serca. Szkoda, bo nie przyjeżdżałabym. Kłamałeś od początku. Myślałam, że jesteś kimś innym. Ale tamta osoba nie istnieje.

- Jesteś dziennikarką. Co niby miałem zrobić? Podarować ci historię życia i patrzeć, jak rozpowiadasz ją po całym świecie?

- Pisałam reportaże podróżnicze. Czego się bałeś? Przed czym się chowałeś? - Nie rozumiała, dlaczego bał się prasy. - Przedsiębiorca działający w takiej skali jak ty musi rozumieć zainteresowanie dziennikarzy. Zwłaszcza że właśnie zawarłeś duży kontrakt.

- Niczego się nie boję. Po prostu wolę zachować prywatność.

- Chodzi o twoją matkę? - dopytywała się dalej. Nic nie miała do stracenia, zamierzała odejść.

- Przyznając się do przeszłości, wprowadziłbym ją z powrotem do mojego życia. Nie mam takiego zamiaru, cokolwiek by zrobiła.

- Czemu się od niej odcinasz? Jest twoją mamą.

- Zrezygnowała z tego, odchodząc.

Miała dość.

- Nie mogę tu zostać. - Pokazała luksusowe wnętrza, najwyraźniej przygotowane przez służbę na ich przybycie.

- Jedną rzecz musimy sobie wyjaśnić. Nie będziesz kwestionować moich decyzji.

Chciała powiedzieć, że odchodzi, ale nie przemogła się.

- Możesz mieszkać w Londynie, jeśli tak ci pasuje - kontynuował. - I dostaniesz pieniądze dla siostry. Ale wyjdiesz za mnie.

Wyciągnął rękę i dotknął jej policzka. Zamknęła oczy, powstrzymując napływ pożądania.

- Nie mogę, Nikos. - Spojrzała na niego. - Nie mogę tak żyć i nie mogę cię poślubić. Nie będę targować się o dziecko. Nie wyjdę za ciebie. Popełniłam ogromny błąd, a teraz odchodzę.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

- Nie tak się umawialiśmy. - Był wściekły. Pomny opuszczenia przez matkę, nigdy nie zamierzał zaangażować się emocjonalnie w jakikolwiek związek. Serena zmieniła wszystko. Starał się nic do niej nie czuć, ale nie mógł powstrzymać przemiany, jaką w nim wywołała. Samo myślenie o jej odejściu powodowało u niego poczucie pustki.

- Zgodziłam się tylko na to, by udać się z tobą do Aten.

- Nosisz pierścioneł ode mnie.

- To nic nie znaczy. Dałeś mi go w ramach przedstawienia odstawnego dla twoich partnerów biznesowych na przyjęciu. No i nie zapominajmy o prasie. Chciałeś tylko uniknąć plotek i spekulacji, ze względu na planowane przejęcie. - Pokręciła głową. - Nawet nie jesteś w stanie temu zaprzeczyć.

- Zrobisz, co zechcesz, ale pamiętaj jedno: nigdy nie odseparujesz mnie od mojego dziecka.

- Nigdy nie chciałeś dziecka, sam to przyznałeś. Gdybyś nie podał fałszywej tożsamości, nigdy bym nie wróciła.

- Co niby masz na myśli? Ojciec to ojciec, nieważne, co robi.

- Wróciłam, bo uważałam, że masz prawo wiedzieć, nawet gdybyś nie mógł albo nie chciał pełnić roli ojca. - Zrobiła pauzę. - To nie zadziała. Nie mogę tak żyć. Nie mogę zrobić tego mojemu dziecku. Wiem, co to znaczy być pomyłką, przez którą rodzice pozostali razem.

- Pomyłką? - Jak śmiała tak mówić? Miała oboje rodziców. Jak mogła zwalać na nich winę za to, że chciała odejść?

- Dokładnie tak. Moja siostra jest ode mnie osiem lat starsza. Zanim jeszcze poszła do szkoły, małżeństwo rodziców zaczęło się sypać. Byli nawet w separacji, choć mi o tym nigdy nie powiedzieli. Dowiedziałam się od Sally, kiedy dorosłam. Ona zastąpiła mi matkę.

- Ale twoja matka nie odeszła - powiedział, nie potrafiąc uciec od porównania, choć poczuł się nieco winny.

- Nie, ale dała do zrozumienia, że została z ojcem tylko przeze mnie. Byłam skutkiem próby pogodzenia się. Ponieważ pozostali w nieszczęśliwym małżeństwie, obwiniała mnie o wszystko, co było nie tak z jej życiem.

- Czy nie zostałyby także dla twojej siostry?

- Nie po tym, jak podrosła na tyle, że można ją było wysłać do szkoły z internatem. Żałowała, że tak nie postąpili. Zamiast tego przeprowadziliśmy się, zaczęli od nowa. Nic to nie zmieniło. Ojciec wciąż spotykał się z innymi kobietami, zacierając ślady coraz bardziej złożonymi kłamstwami, a matka cały czas nienawidziła mnie jako swojej pomyłki.

- A moje dziecko jest twoją pomyłką?

Popatrzyła na niego gniewnie.

- Powrót tutaj był moją pomyłką.

Nie poznawał tej zimnej kobiety, silnej i zdeterminowanej.

- Nie chcę, żeby moje dziecko dorastało z taką łatką - kontynuowała. - Chcę, żeby było szczęśliwe. Nie będzie, jeśli jego rodzice będą się ciągle kłócić. Już to przeszłam, Nikos, nie zrobię tego naszemu dziecku.

Miała rację. Nie mogli żyć wspólnie i być szczęśliwymi. Musiał zaakceptować najlepsze rozwiązanie: zostać nie zawsze obecnym ojcem szczęśliwego dziecka.

- Dobrze, załatwię dziś twój powrót do Anglii. - Skoro miała go opuścić, zorganizuje jej to. W ten sposób odzyska kontrolę. Znowu będzie to jego decyzja.

Wydawała się zadziwiona. Czego się spodziewała? Że będzie błagał, by została? Zrobił tak w przypadku matki, nie poskutkowało.

- Dziękuję.

Zdjęła pierścionek zaręczynowy, podeszła do stołu nakrytego już na śniadanie. Odłożyła go na polerowanym drewnie.

- Mam wszystko przy sobie, nie potrzebuję wracać po nic do Aten. Pozwól, że pojedę wziąć prysznic i się przebrać.

Popatrzył na jej zaciśnięte usta, na sukienkę pomiętą w sypialni. Czy wydarzyło się to naprawdę? Wydawało się, że całe tygodnie upłynęły od wizyty u babci.

Mówiąc „kocham cię”, zdusiła to, co zaszło między nimi od przyjazdu do Aten. Okazało się, że robiła wszystko z wygody, żeby pomóc siostrze.

Zacisnęła pięści, gdy wchodziła do sypialni. Nie będzie błagał. Nigdy, żadnej kobiety.

Zamknęła za sobą drzwi i usiadła na łóżku, zszokowana, że dopiero co się w nim kochali. Wszystko szło dobrze, dopóki nie wyznała Nikosowi miłości. Próbowwała być odważna, licząc, że zdoła stworzyć dziecku szczęśliwy dom. Pomyliła się tak bardzo.

Zrzuciła sukienkę i poszła pod prysznic. Może i było to powierzchowne, ale chciała zmyć z siebie Nikosa. Musiała teraz myśleć o dziecku.

Odświeżona, przebrała się na podróż w luźne spodnie i top. Wyszła z pokoju. Świetało. Nikos stał na zewnątrz, przy brzegu basenu. Widziała, że nic się nie zmieniło. Nikogo nie potrzebował i z pewnością nikogo nie kochał.

Odwrócił się, jak gdyby wyczuł jej obecność.

- Załatwiłem ci miejsce w najbliższym samolocie do Londynu.

A więc to naprawdę pożegnanie.

Nawet nie wydawał się zainteresowany tym, co wydarzy się po narodzinach dziecka. Dowodziło to, że niepotrzebnie się starała. Zależało mu tylko na kontroli, na władzy.

- Kiedy?

Popatrzył na zegarek.

- Taksówka przyjedzie lada moment.

Pokiwała głową. Im szybciej się rozstaną, tym lepiej.

- Sereno?

Wypowiedział jej imię akurat wtedy, gdy za murem dał się słyszeć silnik taksówki. Zapragnęła, żeby mówił, żeby powiedział jej, by została, że nie może bez niej żyć,

że ją kocha.

- Twoja taksówka - rzucił krótko. - Mój adwokat napisze do ciebie w sprawie dziecka.

Adwokat? Przeszli już na taki poziom? No trudno. Wyjęła z torebki notatnik, zapisała swój adres, wyrwała stronę i mu ją podała. Przez moment nie ruszał się, tylko patrzył. Nawet poranny śpiew ptaków przycichł, jakby wyczuwały powagę chwili. Potem przyjął kartkę, złożył ją i schował do kieszeni.

- Do widzenia, Sereno.

- Do widzenia, Nikos - wykrztusiła przez ściśnięte gardło.

Przez kolejne dwa tygodnie codziennie siedział przy biurku, usiłując pracować. Tego ranka jednak nie miał przed oczyma tabelki z danymi o nowej firmie, a gazety. Nagłówki tabloidów otworzyły wrota, za którymi ukrył przeszłość.

Od wyjazdu Sereny starał się nie rzucać się w oczy. Ich zaręczyny były wydarzeniem publicznym, nie chciał teraz upokarzających komentarzy prasowych o jej nieobecności.

Przypomniawszy sobie krótką konwersację o matce w domu babci, zaskoczenie Sereny, gdy się dowiedziała, że była ona w połowie Angielką. Czy to wystarczyło, by dokończyć do całej historii? Ujawnić wstydliwą przeszłość i, oczywiście, zerwanie zaręczyn?

Raz jeszcze spojrzawszy na słowa i fotografię kobiety, którą ledwo pamiętał - matki. Od czasu do czasu próbowała się skontaktować z synem, ale zawsze ją ignorował, woląc zostawić przeszłość za sobą.

Według artykułu, obwiniała o jego nieszczęśliwe dzieciństwo nie tylko siebie, ale też ojca. Chciała mu je wynagrodzić. Miał pewne domysły co do osoby, która stworzyła jej okazję do wypowiedzenia się w prasie.

Siedział w taksówce przemierzającej chmurny Londyn. Gazetę, którą rano czytał w biurze, trzymał zwiniętą. Czy to sprawka Sereny?

Pamiętał, jak zaraz po jej wyjeździe gniótł w ręce pierścionek ze szmaragdem, który z takim spokojem położyła na stole. Wszystko to było pomyłką, tak powiedziała.

Taksówka się zatrzymała. Popatrzył na białą willę miejską przy cichej, zamożnej ulicy. Nigdy nie zastanawiał się nad tym, gdzie mieszkała, chciał tylko, żeby przeniosła się na Santorini. Wspaniałe budynki tylko utwierdzały go w przekonaniu, że sprzedała jego historię.

Rozczarował się. Dałby jej wszystko. Przecież dotrzymał słowa, przekazał jej siostrze spore środki na dalszą terapię niepłodności.

- To tutaj? - zapytał taksówkarza.

- Tak.

Zapłacił i wysiadł na chodnik, wciąż mokry po porannym deszczu. Ściskając nadal gazetę, wszedł po schodach. Stał przed imponującymi czarnymi drzwiami rezydencji przerobionej obecnie na wiele mieszkań.

Wpuści go? Zastanawiał się, co robić. Nie był nawykły do niezdecydowania. Wziął głęboki oddech i wcisnął odpowiedni guzik domofonu.

- Halo?

Nie był przygotowany na swoją reakcję na głos Sereny. Zdawała się zmęczona; poczuł troskę w mgnieniu oka zastępującą gniew. Czy mógł wierzyć w wyznanie miłości? Kobieta, która wypowiedziała te słowa, nie chciała go chyba zrujnować?

- Sereno, musimy porozmawiać.

Pierwotnie miał na myśli rozmowę o artykule, o tym, jak sprzedała jego przeszłość. Wszystko to zeszło jednak na drugi plan, kiedy jej głos przywołał emocje, do których się nie przyznawał przed sobą.

Zamek brzęknął. Otworzył drzwi, rozczarowany, że nie powiedziała nic więcej. Tak łatwo wyrzuciła go z życia?

Przeskakiwał po dwa stopnie. Drzwi jej mieszkania były otwarte. Zapukał i wkroczył, zamknął je za sobą. Znalazł się w długim korytarzu z parkietem z lakierowanego drewna. Pojawiła się w drzwiach na drugim końcu.

Kremowa bluzka i czarna spódnica nie maskowały powiększonego brzucha. Nie mógł oderwać wzroku, dopóki nie spojrzał jej w twarz. Zielone oczy miały nieprzyjazny wyraz. Lśniły niczym zwrócony szmaragdowy pierścionek.

- Spodziewałam się korespondencji od twojego adwokata, nie ciebie - powiedziała zdecydowanie.

Podszedł, próbując ignorować požądanie. Musiał pamiętać o artykule. Sprzedała go dla własnego zysku.

- Jestem ojcem twojego dziecka, nie możesz się ode mnie odciąć.

Zerknęła na zrolowaną gazetę. Bez słowa wróciła do pomieszczenia, z którego wyszła.

Poszedł za nią. Pokój był obszerny, podzielony po połowie na część kuchenną z jadalnią i wygodny salon. Duże okna wpuszczały światło popołudnia. Na podłodze leżały torby z zakupami, na sofie - częściowo rozpakowane ubranka dziecięce. Czy kiedykolwiek zobaczy w nich swoje dziecko?

Podążyła za jego spojrzeniem na odzież dziecięcą, którą właśnie zaczęła rozpakowywać po zakupach z siostrą. Sally próbowała poprawić jej nastrój. Opowiedziała jej wśród łez historię ostatniego pobytu w Grecji zaraz po powrocie.

Nie mogła ukryć przed siostrą prawdy o układzie z Nikosem, ale wciąż dziwiła się, że wysłał pieniądze - wraz z instrukcją dla Sally, by nic jej nie mówiła. Nie wiedziała, że zrobił to, pomimo że zerwała umowę.

Czy przybył żądać zwrotu? Nie byłoby jej na to stać. Sally znaczną część już wydała.

- Przyjechałem w tej sprawie. - Rozłożył gazetę i podał Serenie.

- To po grecku, nie mam pojęcia, o co chodzi.

Oddała pismo, wciąż nie wiedząc, w czym rzecz, ale pewna, że nie chodzi o prawa rodzicielskie.

Podszedł do stołu, rozprostował tabloid. Dostrzegła błysk sygnetu, który nosił tylko w sytuacjach biznesowych. Starła się nie myśleć o tym, co te dłonie robiły z jej ciałem. Na to już za późno.

- Powiedziałem ci, że moja matka jest w połowie Angielką, a ty tu przyjechałaś i wyciągnęłaś ją na światło dzienne.

- Co?

Tego się nie spodziewała. Patrzyła na wizerunek kobiety, po której Nikos odziedziczył niebieskie oczy. Przypomniła sobie rozmowę u babci.

- Odeszłaś spokojnie, bo znalazłaś lepszą opcję: sprzedaż mojej historii temu, kto da najwięcej. - Wstał. - Przybyłaś do Grecji w poszukiwaniu sposobu, żeby wrócić do Wielkiej Brytanii i wychować moje dziecko.

- Nieprawda! - zaprzeczyła.

- Powiedziałaś, że chciałaś powiedzieć mi osobiście i o nic więcej ci nie chodziło. Kłamałaś. - Jego głos stawał się coraz mocniejszy.

- Przykro mi, Nikos, ale musisz mi to wyjaśnić. Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

Chciała usiąść, bo nogi się pod nią uginały, ale dominująca obecność Nikosa zmuszała ją, by pozostać na stojąco.

- Od przyjazdu na wyspę szukałaś alternatywy dla ślubu ze mną. Wymyśliłaś historię o siostrze, wmanewrowując mnie w umowę, przyjęłaś ofertę małżeństwa z braku lepszego rozwiązania. Ale kiedy pojawiła się szansa, by zainkasować za wywołanie skandalu, odeszłaś.

- Nic takiego nie miało miejsca. Jak możesz tak myśleć?

Wskazał gazetę.

- To twoje słowa. „Poznałam Nikosa kilka miesięcy temu, na Santorini”.

Nie mogąc dłużej ustać, odsunęła krzesło.

- Nie powinnam była mówić nic o siostrze, ale to nie dlatego się zgodziłam.

- A dlaczego? - Skrzyżował ręce na piersi. Wyglądał coraz bardziej władczo.

Co miała powiedzieć? Nie mogła się przyznać do miłości - nie po tym, jak zareagował dwa tygodnie temu.

- Liczyłam, że między nami się ułoży. Dla dobra dziecka. Nie chciałam być samotną matką. I miałam wyrzuty sumienia, że trafiło mi się to, co było największym marzeniem Sally. Nie życzyłam dziecku poczucia winy, jakiego sama doświadczałam jako mała dziewczynka. Ewidentnie nie jestem dla ciebie jako Angielka wymarzoną matką twojego dziecka, ale nie wspomniałam nikomu o tym, co wydarzyło się między tobą a twoją matką. Po co miałabym to robić?

- Po co? - Też usiadł przy stole. Ich kolana się zetknęły.

- Co miałabym zyskać, gdybym nawet znała szczegóły tej historii?

- Solidną gażę, na początek.

- Myślisz, że dokopałam się do tego z wykorzystaniem moich kontaktów? - Odsunęła gazetę, urażona oskarżeniem.

- Powiedziałem ci, że będę cię utrzymywał. Nie musiałaś.

Przybliżył się, żeby położyć dłoń na tabloidzie. Powstrzymała się przed wdychaniem jego mocnego, męskiego zapachu.

- Nie napisałam tego, nie mam z tym nic wspólnego. Udowodnię, jeśli nie wierzysz na słowo. Jedyne mój artykuł w jakkolwiek sposób powiązany z tobą to ten o wakacjach na Santorini, o restauracjach i widokach.

Wskazała wydruk na biurku, który przeglądała przed wysłaniem do publikacji. Spojrzał tam, potem znowu na nią. Zobaczyła, że bariera ochronna opadła. W oczach miał ból. Ten z dzieciństwa, który sama też znała.

Nagle do niej dotarło. Rozmawiała z jedną osobą, wypowiadając dokładnie takie słowa.

- Faktycznie to komuś powiedziałam - szepnęła.
- Komu? - spytał z wyrazem rozczarowania na twarzy.
- Na przyjęciu, Christosowi.

Czy to on był źródłem?

Położyła dłoń na dłoni Nikosa. Ośmielona tym, że jej nie cofnął, zapytała cicho:

- Co się stało? Proszę, powiedz mi.
- Jeśli o mnie chodzi, to przeszłość.

Cofnął rękę. Przez moment czuła się zagubiona, zwłaszcza kiedy wstał i wyjrzał przez okno. Podeszła. Stał w obronnej pozycji.

- Muszę wiedzieć, Nikos. Bez względu na to, kto sprzedał tę historię i co będzie z nami, ta kobieta to twoja matka, babcia twojego dziecka.

Popatrzył na nią.

- Kiedy miałem sześć lat, powiedziała, że odchodzi. Że nie kocha ojca ani mnie. Że mnie nie da się kochać.

Sereną owładnęło współczucie dla małego chłopca. Jak jakakolwiek kobieta mogła porzucić syna? Nic dziwnego, że był taki gniewny, tak nieprzychylny rodzicielstwu. Patrzyła mu głęboko w oczy, ale nic nie mówiła.

Zdrętwiał. Nie widział wysokich białych budynków po drugiej stronie ulicy. Miał przed oczyma morze po horyzont, widziane każdego dnia z Santorini, gdy czekał w nadziei, że na pokładzie następnej łodzi płynącej na wyspę będzie matka. Że wróci, powie, że się pomyliła, że oczywiście go kocha.

- Gdyby ojciec bardziej ją kochał, nigdy by nie odeszła.

Poczuł przez marynarkę, że Serena dotyka jego ramienia. Ciepło jej dłoni nie wystarczyło, żeby wyrwać go z myśli o przeszłości. Nawet to, kto ujawnił historię, nie miało teraz znaczenia. Myślał tylko o odejściu matki, przeżywał agonię świadomości, że nie był kochany.

- Czasem lepiej, gdy rodzice nie są razem. Może tak się stało z twoimi.

Spojrzał na Serenę, przypominając sobie, co mówiła o własnym dzieciństwie. Czy on też był pomyłką rozdzielającą rodziców?

- Nie widziałem jej od tego czasu - przyznał. Od bardzo dawna nie mówił na ten temat. - Dałem sobie spokój z nadzieją, że wróci. Przyjąłem do wiadomości, że mnie nie kocha.

- Nikos...

Wielkie zielone oczy napełniły się łzami. Chciał ją pocałować, powrócić do życia dzięki jej miłości. Miłości, na którą nie zasługiwał.

Odsunął się, by go nie kusiło. Zobaczył przy tym ubranka ułożone na kanapie. Na miłość dziecka też nie zasługiwał.

- Chciałem być lepszym ojcem dla mojego dziecka.

- Będiesz, kiedy ułożymy sprawy między nami. Chyba nie będę w stanie oddać ci pieniędzy, które dałeś siostrze, ale nie powstrzymam cię przed widywaniem dziecka. Będzie trudno, zważywszy, że ja jestem tutaj w Londynie, a ty mieszkasz w Grecji, ale poradzimy sobie.

Mówiła pewnie. Zrozumiał, że jego pobyt w Anglii jest bezcelowy. Co najwyżej wszystko pogarszał.

Nie napisała artykułu ani w żaden sposób się do tego nie przyczyniła. Christos go

zdradził, wykorzystując słabość, obnażając ją przed wszystkimi. W głębi duszy zawsze wiedział, że Serena za tym nie stoi, ale szukał pretekstu do konfrontacji w Londynie. Musiał ją zobaczyć, usłyszeć jej głos.

Nie rozumiał tej palącej potrzeby. Owszem, pożądał jej i była z nim w ciąży, ale chodziło o coś więcej. Więcej, niż na to zasługiwał.

- Chcę, żeby dziecko nosiło moje nazwisko.

- Da się załatwić. Możesz być wymieniony w akcie urodzenia jako ojciec.

- To za mało - powiedział i ruszył w jej kierunku. Chciał jej dotknąć, położyć dłoń tam, gdzie było jego dziecko. Zatrzymał się, przypominając sobie, co babcia mówiła Serenie. Był wtedy zajęty przygotowaniem posiłku, ale wciąż pamiętał jej słowa, które tłumaczył.

„Ty masz klucz”.

Wtedy traktował to jako gadaninę staruszki. Teraz nie miał pewności. Czy dziecko było kluczem? Jeśli tak, to do czego? Do pozbycia się demonów przeszłości? Do roli ojca, którego zawsze chciał mieć?

Wtedy pojął. Babka uważała, że dziecko to klucz do pogodzenia się z przeszłością, ale musi w tym celu ożenić się z Sereną i założyć rodzinę. Szczęśliwą, kochającą się rodzinę, której nigdy nie miał.

- Nie ma innego sposobu.

Myliła się.

- Jest, jeżeli wyjdiesz za mnie i wrócimy do Grecji.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Poczuła się, jakby się pod nią ziemia rozstąpiła. Nie dość, że Nikos nieoczekiwanie przybył do jej domu i oskarżył o kupczenie jego historią, to jeszcze praktycznie zażądał, żeby wróciła i go poślubiła. Czy tak miała wyglądać splata długu?

Kiedy mówił o dzieciństwie, mało brakowało, a podeszłaby do niego, przytuliła i uległa potrzebie bliskości. Ale ostatnie słowa ją ostudziły.

Próbowała go kochać. Odepchnął ją. Chciała, żeby byli parą – nie zadziałało. To samo byłoby z małżeństwem ze względu na dziecko. Miała pewność, że byłoby równie nieszczęśliwe jak jej rodziców.

– Nie, Nikos. Ustaliliśmy już, że to zły pomysł.

Pokręciła głową. Zbliżył się, dominując potężną sylwetką, jak pierwszej nocy po powrocie na Santorini. Byłby na pewno poważnym przeciwnikiem w negocjacjach biznesowych, ale we własnym domu nie zamierzała dać się stłamsić.

– Czyżby?

– Wiesz o tym. – Próbowała mówić rzeczowo, choć zapach wody po goleniu działał na każdą komórkę nerwową w jej ciele. Jak przebyli tak daleką drogę od romantycznego tygodnia w Atenach? Szmaragdowy pierścionek niczego nie zmienił, zapewne dlatego, że nie został podarowany z miłości.

Dotknął jej podbródka. Chciał, żeby na niego spojrzała. Wywinęła się, wzięła się za zbieranie ubranek. Wydawało się, jakby zakupy z Sally miały miejsce wiele tygodni wcześniej.

– Proszę, Nikos, odejdz. Wszystko już sobie powiedzieliśmy.

Miała złamane serce. Kochała tego mężczyznę bez reszty, była z nim w ciąży, a jednak nie mogli być razem. Jego oczekiwania i ideały oznaczały, że byłaby to kopia małżeństwa jej rodziców. Nie życzyła tego ani sobie, ani dziecku.

– Nie powiedziałem jeszcze wszystkiego – stwierdził, wpatrując jej się w oczy.

– Jasno dałeś do zrozumienia, kiedy opuszczałam willę, że nie masz mi do przekazania nic więcej. Teraz się tu pojawiaasz i rzucasz oskarżenia o coś, z czym nie mam nic wspólnego.

– Przepraszam – powiedział. To było dla niego nietypowe i natychmiast przykuło jej uwagę.

– Czy kiedykolwiek od tego czasu próbowałeś skontaktować się z matką?

Nagle zapragnęła poznać całą historię. Musiała znać jego wersję, nie tę z gazety. Pomyślała o tym, co jego babcia mówiła o kluczu.

– Próbowała się do mnie odezwać, kiedy umarł ojciec i później jeszcze wielokrotnie. Ale... – przerwał.

– Ale? – Dotknęła delikatnie jego dłoni. Poczuła ostry, nieogolony zarost, co też było dla niego nietypowe. Bolało ją, że był w takim stanie. Zrobiłaby dla niego wszystko, ale wiedziała, że ślub by nie pomógł. Trzeba było wydobyć na światło dzienne to, co go prześladowało.

- Nie mogłem dopuścić jej z powrotem do mojego życia. Porzuciła mnie, kiedy byłem małym chłopcem.

Zdawał się nie zauważać dotyku.

- Nie przybyła na pogrzeb ojca?

Ledwo dostrzegalnie pokręcił głową.

- Nigdy nie powinni byli się pobierać. Nie pasowali do siebie. Niedługo po jej odejściu ojciec złapał motyla, trzymał go w złożonych dłoniach i powiedział, że mama była jak motyl.

- Co miał na myśli?

- Mówił, że musimy pozwolić mu odlecieć albo umrze. To był ostatni raz, kiedy ojciec zachowywał się jak mężczyzna godny szacunku. Zaczął dużo pić, lepiej było go unikać. Zamieszkałem wtedy z dziadkami. Miałem osiem lat.

Popatrzył na Serenę. Jego wzrok spoczął na białej kamizelce dziecięcej, którą trzymała. Zabrał ją. Przygryzła wargę.

- Nikos, nie rób tego.

- Czego?

- Nie utrudniaj. - Odsunęła się.

- Nie porzucę mojego syna.

- Nie wiesz, czy będzie to chłopiec.

- Nie.

Odzyskał zwykły rezon.

Wylatując z Aten, wmawiał sobie, że wybiera się do Londynu tylko w sprawie artykułu. Teraz wiedział, że nigdy nie było to prawdą. Szczerze mówiąc, już podczas lotu nad błękitnymi falami chciał się spotkać z Sereną, namówić ją, żeby jeszcze raz wszystko przemyślała. Była matką jego dziecka, chciał ją mieć w swoim życiu.

- Będę przy dziecku cały czas.

Stał mu przed oczyma tamten motyl. Czy Serena była taka sama? Zmusił ją do zgody na małżeństwo, dokładnie tak jak ojciec matkę - o czym nie wiedział przed lekturą artykułu. Powinien pozwolić jej odejść, ale nie potrafił.

- Nie, Nikos. Nie zaryzykuję, że nasze dziecko pomyśli, że jest błędem, przez który zostaliśmy razem. Chcę szczęścia i miłości, dla siebie i dla niego.

Nagle zrozumiał, co miała na myśli babcia. Dziecko było kluczem, ale nie do przeszłości. Było kluczem do szczęścia i do miłości, bo wiedział, że będzie je kochał bezwarunkowo. Babcia, w swojej mądrości, też to wiedziała; jak również coś, do czego sam się nie przyznał.

Kochał Serenę.

Wszystko wskoczyło na właściwe miejsce, jak gdyby klucz został przekręcony w zardzewiałym zamku, otwierając drzwi zamknięte od wielu lat. W końcu pojął, co czuł od pierwszego spotkania z Sereną, od pierwszego spojrzenia w te piękne zielone oczy.

- Czasem trzeba w życiu ryzykować - powiedział i wziął ją za rękę, dotykając miejsca, w którym powinien być pierścionek ze szmaragdem. Pożałował, że nie wziął go ze sobą. Chciał tym razem dać go z miłości.

Jej złość go zaskoczyła.

- Odkąd się poznaliśmy, nic tylko mnie zwodzisz, a teraz oskarżasz, że sprzedaje opowieści o tobie. Daj mi jeden powód, żebym uwierzyła w twoje słowa.

Chciał powiedzieć, że ją kocha, ale słowa uwięzły mu w gardle. Pragnął ją całować i obejmować, ale zasługiwał na jej wściekłość, na ból, który odczuwał na myśl o życiu bez niej.

Kłamał bez złych intencji, bo po raz pierwszy od dawna ktoś lubił go za to, kim był, nie za to, co miał lub mógł dać.

- Kiedy się pierwszy raz spotkaliśmy, byłaś jak powiew świeżego powietrza; kobieta interesująca się mną, nie moim biznesem, sukcesem czy stylem życia.

- Bo mi nie pozwoliłaś, ukrywając wszystko. Oszukałaś mnie. To bolało, Nikos. Czy wyglądałam na dziennikarkę, która sprzeda temat temu, kto najlepiej zapłaci? Nie tak się przedstawiłam przy pierwszym spotkaniu.

- Sereno, nie powiedziałem ci, kim jestem, bo nie było potrzeby. - Wziął gazetę, rzucił ją o stół.

- Nie, planowałaś tylko kilkutygodniowy romans. A potem stało się to, czego bałaś się najbardziej. Pojawiły się konsekwencje. Nieprzyjemna dla nas obojga pomyłka.

W głosie Sereny złość mieszała się z frustracją. Przypomniał sobie, co mówiła o dzieciństwie. Nareszcie zrozumiał jej niechęć do małżeństwa bez miłości.

- Nasze dziecko nigdy nie będzie pomyłką. Nie wychowa się z wyrzutami sumienia, obserwując kłótnie. Będzie dorastać z dwojgiem kochających rodziców.

Przymknęła oczy i odgarnęła włosy z twarzy.

- Wiesz, jak to jest - kontynuował. - Teraz rozumiem.

- Dlatego właśnie nasze małżeństwo nic nie da - powiedziała cicho.

- Znam twój ból. Wiem, jak to jest być dzieckiem czekającym ciągle, aż rodzice dostrzegą jego istnienie. Przykro mi, że mi nie ufasz, ale nie chcę, żeby moje dziecko się zastanawiało, dlaczego nigdy nie ma mnie w pobliżu.

- Nie, Nikos. Możemy chyba kochać nasze dziecko, nawet nie będąc razem?

- Ale nie możemy kochać siebie nawzajem, jeśli nie będziemy razem.

Powiedział to. Zapadła cisza.

- Byłem głupcem, upartym głupcem. Tak bardzo cię skrzywdziłem. Jesteś moim motylem, ale nie mogę pozwolić ci odlecieć. - Przeklinał się w duchu. Dlaczego nie umiał powiedzieć jej po prostu, że ją kocha, tylko krążył wokół tematu?

- Za późno. Próbowалам cię kochać, odrzuciłaś moją miłość. Skończyła się.

Oderwała jego palce od swojej twarzy. Podeszła do drzwi mieszkania. Chciała, żeby wyszedł. Podążył za nią, ale wiedział, że jeśli nie wyzna uczuć teraz, będzie musiał wyjść i zamilknąć na zawsze.

Sięgnęła do klamki, ale wziął ją za rękę, odetchnął głęboko i wreszcie zdołał wypowiedzieć słowa zdolne zmienić jego życie.

- Kocham cię.

Patrzyła na jego twarz. Niebieskie oczy, zwykle pełne życia, były przygaszone.

- Nie... - szepnęła, próbując uwolnić rękę. Trzymał mocno.

Jak mogła mu uwierzyć? Dowiódł, że zrobi wszystko, by dostać to, czego chce.

- Za późno.

- Za późno? Na co?

Dlaczego nie mógł po prostu wyjść? Nazajutrz zaczęłyby nowe życie, bez Nikosa.

- Dlaczego nie powiedziałaś mi tego aż do teraz? - Sama się zdziwiła, jak spokojnym, służbowym wręcz tonem wypowiada te słowa. Zanim odpowiedział, zrobiła to za niego: - Bo zrobisz wszystko dla osiągnięcia swoich celów. Już raz mnie okłamałaś, więcej nie dam się nabrać. Nie kocham cię. Nie mogę kochać kogoś tak bezdusznego.

- Odmieniłaś mnie. Moja babcia dostrzegła to szybciej niż ja. - Przycisnął ją do ściany korytarza. - Zobaczyła to, co próbowałem ignorować: że cię kocham.

Spuściła wzrok.

- Nieważne, już za późno. Ja nie kocham ciebie.

Kłamała. Kochała go, tylko nie śmiała się przyznać.

- Nie wierzę ci.

Popatrzyła mu znowu w oczy. Wtedy pochylił głowę i pocałował ją.

- Nie przyjmę do wiadomości, że jest za późno. Nie mogę, za bardzo cię kocham. Nie wypuszczę cię.

Odsunęła się. Była na skraju płaczu, a zarazem podniecona. Oparła się o ścianę, nie dowierzając. Czy naprawdę ją kochał? A może mówił to, co chciała usłyszeć? Czy może zaryzykować? Znowu być odważna?

- Nie rozumiesz? - Dotknął jej policzka.

- Nie, Nikos.

- Nie mogłem pozwolić sobie na miłość. Bałem się - szeptał z wyraźnym trudem.

Zdziwiła się. Jak ktoś tak potężny i dominujący mógł się bać? I to miłości?

- Odejście matki mnie załamało. Jako mały chłopiec postanowiłem nigdy więcej nie znaleźć się w takim położeniu. Postanowiłem nigdy nikogo nie kochać.

- Nikogo? - Czy był samotny przez całe dorosłe życie? Co z długą listą kobiet, z którymi się spotykał, nigdy zbyt długo?

- Za każdym razem, kiedy poznawałem kobietę, przypominałem sobie, jak to jest patrzeć na ukochaną osobę, która odchodzi. Nie zamierzałem popełnić więcej tego błędu.

- A jeśli ja jestem błędem?

- Nie jesteś - powiedział czule, głaszcząc ją po twarzy. Ostatnie wątpliwości zniknęły.

- Nie chcę być, Nikos.

- Więc wyjdź za mnie. Spędzę resztę życia, pokazując ci, że pasujemy do siebie.

Spojrzał jej w oczy. Straciła całą wolę oporu.

- A jeśli...

Nie dokończyła. Pocałował ją mocno, uwalniając pożądanie, które wciąż odczuwała. Nie mogła się temu przeciwstawić, objęła go, wdychając jego zapach.

- Nie walcz ze mną - powiedział. Czowała jego ciepły oddech na wargach. - Kocham cię, Sereno. Proszę, powiedz, że nie jest za późno.

- Nie jest - szepnęła, nie zdając sobie sprawy, że cała drży. - Kocham cię, Nikos. Zawsze cię kochałam.

- Masz klucz. Tak powiedziała moja babcia. Pamiętasz?

- Tak. - Uśmiechnęła się, zawstydzona.

- To nieprawda. - Pocałował ją delikatnie.

- Nie?

- Nie. Ty jesteś kluczem. Do mojego serca i mojej miłości.

EPILOG

- Nie mogę uwierzyć, że Sally w końcu przylatuje na Santorini. - Serena nie potrafiła ukryć podekscytowania.

Nikos odłożył gazetę, którą czytał, siedząc w cieniu, jednocześnie pilnując śpiącego syna. Upewniwszy się, że Yannis się nie obudził, podszedł do żony. Pocałował jej włosy.

- To będzie nasze pierwsze przyjęcie rodzinne w tej willi. Yannis będzie miał szansę spotkać kuzynów.

Mężczyzna zerknął na dziecko.

- Mam tylko nadzieję, że nie miała problemu z przelotem. - Serena nie potrafiła ukryć troski.

- Ma bliźnięta; wiedząc, jak to jest podróżować z jednym niemowlęciem, wyobrażam sobie, jaki to kłopot z dwoma. Upewniłem się, że na pokładzie będzie dodatkowy personel do pomocy.

- Nigdy nie zdołam ci się odwdzięczyć, że mimo mojego odejścia dałeś jej szansę na macierzyństwo.

- Zrobiłem to dla ciebie, żeby cię uszczęśliwić. A także dlatego, że dotrzymuję obietnic - powiedział, patrząc na nią z miłością.

Uwielbiała jego empatię. Kiedy tylko Sally przekazała, że spodziewa się bliźniaków, zrobił wszystko, by zorganizować ślub w Anglii, żeby nie musiała lecieć do Grecji. Babcia była rozczarowana, ale huczne powitanie na wyspie po ich powrocie załatwiło sprawę.

Serena nie mogłaby kochać go bardziej. Spełnił jej marzenia, tak jak i siostry. Często w myślach dziękowała Christosowi, że skontaktował się z prasą, mimo że miał nieczne zamiary. Gdyby nie to, Nikos mógłby nigdy nie przewyciężyć przeszłości i nie przybyć do Londynu.

Zastanowiła się, czy matka Nikosa próbowała nagłówkami w gazetach odpłacić za to, co zrobiła. Odpowiedziała na atak Christosa, zapewniając w prasie, że działała w dobrej wierze, żeby Nikos jej nie szukał.

- Szkoda, że nie zaprosiłeś matki na chrzciny.

Pokręcił głową. Wciąż nie potrafił w pełni pogodzić się z tym, czego się dowiedział o małżeństwie rodziców.

- To dopiero początek. Ustaliliśmy zresztą, że wielkie przyjęcie nie jest najlepszym momentem, by wszystkich poznać.

- Byłoby. Jeżeli chrzciny dziecka nie są odpowiednią chwilą, by skupić się na przyszłości, to nie wiem, co nią jest.

- Rozumiem, że chciałyby zapomnieć o tym, co zaszło, zwłaszcza teraz, gdy wiemy, jaki okrutny był dla niej ojciec.

- Nie możesz się wiecznie obwiniać, Nikos. Byłeś małym chłopcem. Skąd miałeś znać prawdę? Zresztą twoja babcia chce przyjąć ją znowu do rodziny.

- Ty i babcia spiskujecie przeciwko mnie. Widzę to.

Serena zaśmiała się.

- Jak mogłabym coś takiego robić?

- Mogłabyś, nie bój się.

Udał obrażonego, ale Serena była zbyt podekscytowana przybyciem całej rodziny na uroczystość, w tym jej rodziców, o dziwo podróżujących wspólnie, żeby pozwolił, aby cokolwiek miało to zepsuć.

- Dobrze, niech będzie po twojemu. Nie widziała naszego ślubu ani wesela, więc zaproszę ją na chrzciny.

- Możecie przylecieć razem z Aten po twoim jutrzejszym spotkaniu - rzuciła mimochodem, udając, że nie dostrzega podejrzeń w oczach męża.

- Owszem.

Popatrzył gniewnie. Zaśmiała się tylko. Pomyślał o długich, bolesnych rozmowach z matką, w których ujawniła, że nigdy nie zamierzała porzucić syna. Z początku nie potrafił zrozumieć, dlaczego nie próbowała ratować małżeństwa, ale poznając smutną prawdę, stopniowo jej wybaczył.

Teraz musiał dać sobie wreszcie spokój z tym, co minęło. Był żonaty z ukochaną kobietą i miał cudownego syna. Miał wszystko to, co uważał za nieosiągalne.

- Będziemy mieli kompletną rodzinę - powiedziała Serena. - Yannis będzie miał dziadków z obu stron, a nawet wspaniałą prababcię.

- Kocham cię. - Pocałował ją namiętnie. - Jeśli cię to uszczęśliwi, upewnię się, że przyjedzie.

- Uszczęśliwia mnie życie z mężczyzną, którego kocham.

Przytuliła się. Jego życie było idealne, niczego by w nim nie zmienił.